LUD

ROK XXV | Curitiba, 8 marca / de março de 1950 | NR. 10 (166)

Proprietário: Dr. Antônio Firakowski | Diretor: Dr. Edvino Tempski

Toda corespondência, cartas de valor e cheques dirigir à: / Wszelką korespondencję, listy pieniężne i czeki adresować: **Redação do "Lud", Caixa Postal 155, Curitiba, Paraná.**

ADMINISTRACJA (av. Dr. Jaime Reis, 583) przyjmuje codziennie (prócz niedziel i świąt) od 8—12 i 14 do 18 godz.
REDAKCJA (ten sam adres) przyjmuje codziennie (prócz niedziel i świąt) od 14 do 17 godz. po południu.

Anúncios: Nas páginas de anúncios: cada centímetro quadrado — Cr.1,00; sobre os anúncios semestrais, anuais e no têxto — à tratar.

Prenumerata roczna w Brazylii (Argentynie i Urugwaju) Cr. 60,00. W innych krajach Cr. 90,00.

Cena egzemplarza: w Kurytybie Cr. 1.50
W São Paulo (kioski - pocztą lotniczą) Cr. 1.80

WOJNA BEZ NAZWY

Cały świat winien stanąć do walki z komunizmem

W swej głośnej książce »Walka o świat« James Burnham powiedział Amerykanom, że muszą pokonać komunizm, albo on ich pokona; nie było innej alternatywy. W nowej książce »Bliska klęska komunizmu« opowiada Burnham Amerykanom, co jego zdaniem powinni zrobić, aby doprowadzić do klęski komunizmu.

Od czasu wydania »Walki o świat« Zachód wspinał się z mglistej doliny nieefektywnej dobrej woli na jałowe, lecz jaśniejsze wyżyny zimnej »wojny«. Ale na nowym terenie czyhają te same stare niebezpieczeństwa samoułudy (»wygrywamy zimną wojnę«), inercji („czekajmy, aż opadną mgły") i fałszywego bezpieczeństwa („oni nigdy nie dorównają naszemu zapasowi atomowemu"). Burnham z zimną logiką i gorącą pasją usiłuje wstrząsnąć wolnym światem, by zdobył się na realizm i zdecydowanie. Argument Burnhama: wolny świat już znajduje się w wojnie z komunizmem i musi sobie zdawać sprawę z natury tej wojny. „Nie jest to wojna konwencjonalna i formalna, wojna zorganizowanych mas wojska, ścierającego się w totalnym zbrojnym konflikcie (choć taka może być późniejsza faza obecnej wojny), — lecz jest to rodzaj wojny, na który nie mamy żadnej nazwy — polityczna, wywrotowa, ideologiczna, religijna, gospodarcza, ruchu oporu, powstańcza, wojna nagich broni".

Stany Zjednoczone jako przywódca wolnego świata muszą opracować niekonwencjonalny plan, by przystosować się do niekonwencjonalnej wojny. „Nasze planowanie i nasza polityka są nie tyle złe, ile niezupełne... Od polityki appeasement'u (łagodzenia) doszliśmy do niemiłego punktu zwrotnego — polityki powstrzymywania. Lecz powstrzymywanie to nie może dać stałej równowagi ponieważ z powstrzymywania musimy albo z powrotem spaść do appeasement'u, układu (lub tego, co się może wydać układem), lub iść naprzód do ofenzywy, mając na celu zniszczenie siły komunizmu wspierającego się o Sowiety.

Oto niektóre zalecenia Burnhama: Masowa, ciągła propaganda, posługująca się wszystkimi środkami — od ulotek po etykiety na zapałkach — kierowanymi nie tylko za Żelazną Kurtynę lecz na cały świat. Śmiała akcja celem wzmocnienia antykomunistycznych związków zawodowych. Kapitaliści amerykańscy muszą przestać uważać te związki za wroga. Zdecydowana, zorganizowana kampania celem pozyskania wszędzie mocnych przyjaciół politycznych, n.p. gaullistów, Watykan, Islam i chińskich nacjonalistów. Stany Zjednoczone nie mogą wyłącznie polegać na formalnych paktach i sojuszach z rządami: „Wzmocnienie francuskiej komisji energii atomowej, kierowanej przez komunistę Joliote, klęską, nie zwycięstwem; utrzymywanie nawet małego oddziału ukraińskiej armii powstańczej jest zwycięstwem bez reszty". Pełna współpraca z antykomunistycznymi uchodźcami, dezerterami, ruchami oporu i wolnościowymi.

Burham gromi przemysłowców amerykańskich, że są „zbyt ignoranccy, zbyt żarłoczni, zbyt reakcyjni i w pewnym sensie zbyt tchórzliwi" w walce przeciw komunizmowi. Lecz mimo tych błędów ludzie są zasadniczo lojalni wobec ideałów amerykańskich i zajmą należne miejsce w walce z komunizmem.

Burham jest przekonany, że wojny na pełną skalę z Sowietami będzie można uniknąć, jeśli Stany Zjednoczone będą dość stanowcze. Wyszydza on lękliwą myśl, że prowokowanie komunistów jest zbyt niebezpieczne. „Komunistów w ogóle nie można „sprowokować"; jeśli niekiedy udają sprowokowanych, jest to z ich strony tylko gra... Doświadczenie wystarczająco dowodzi, że właśnie przyjaźń rozzuchwala komunistów do dalszej agresji... Ustępują i cofają się tylko przed stanowczością i siłą".

„Jest rzeczą konieczną — powiada Burnham — uwierzyć w bliską klęskę komunizmu i roztrąbić to na cały świat — celem dodania ducha wszędzie antykomunistycznemu oporowi i złamania mitu o „nieuniknionym" zwycięstwie czerwonych". Lecz wierząc w pewne zwycięstwo, świat zachodni nie może spocząć na laurach. Musi on postępować tak, jakby zwycięstwo nie było pewne.

W ostatnich trzech latach komunizm — zdaniem Burnhama — osiągnął czyste zyski na drodze do władzy. Wolny świat powstrzymał wroga w Europie, lecz wycofał się fatalnie w Azji. Jednak rozważając dynamicznie lata 1945—1949, zauważymy że wykazują one wyraźny zwrot przeciw komunizmowi. Jeśli komuniści już nie przegrywają — a oni nie przygrywają — to tempo ich posuwania się uległo przynajmniej zwolnieniu. Zasadnicze pytanie więc brzmi: czy ten zwrot przeciw komunizmowi będzie trwały? Wszystko zależy od jakości kierownictwa politycznego w wolnym świecie.

Burnham jest przekonany, że Zachód zwycięży: „wynik już nie pozostawia wątpliwości. Wątpliwości rozwiał akt woli, która tworzy decyzje".

CEL PROCESÓW O SZPIEGOSTWO

New York (IC) — Aresztowanie i proces Amerykańskiego przemysłowca Roberta Vogelera na Węgrzech wywołał duże wzburzenie w opinii publicznej. W wyniku aresztowania rząd amerykański zamknął dwa konsulaty węgierskie w Ameryce i rozważa dalszą akcję w stosunku do reżymu węgierskiego. Do Vogelera nie dopuszczono przedstawicieli amerykańskich, zmuszono go do przyznania się do szpiegostwa i prośby o »łagodny wymiar kary«. Z wielu oskarżonych sześciu przyznało się już całkowicie do winy, wśród nich jeden ksiądz katolicki. Pomimo usilnych starań oficjalnych i prywatnych nie dopuszczono do Vogelera żadnego przedstawiciela amerykańskiego. Do Wiednia wyjechał adwokat nowojorski Morris Ernst, który od kilku tygodni usiłuje dostać wizę węgierską w nadziei, że będzie mógł naocznie przekonać się o legalności przeprowadzonego przewodu sądowego.

Pismo »New York Times« w ten sposób ujmuje cel procesów szpiegowskich za żelazną kurtyną: 1) Zniszczenie wpływów antykomunistycznych, jak w wypadku kard. Mindszenty; 2) Wyeliminowanie odchyleń titowskich jak w wypadku powieszenia Rajka i 3) Izolowanie krajów satelickich całkowicie od kontaktów i wpływów zachodnich demokracji. Główny ten wzór przeprowadzany jest systematycznie we wszystkich krajach satelickich.

Ilu ukraińców odesłano do Rosji?

Frankfurt, (IC) — Obliczenia komitetów uchodźców w zachodniej Europie wykazują, że przy kapitulacji hitlerowskich armii na terenie Niemiec znajdowało się ponad 12 milionów uchodźców wojennych, którzy albo wałtem byli deportowani do Rzeszy niemieckiej albo też uciekli z północno-wschodnich krajów przed nadchodzącymi wojskami sowieckimi. Wśród tych uchodźców znajdowało się około 5 milionów Ukraińców, pochodzących z sowieckiej Ukrainy, z Bukowiny i Bessarabii.

Komisje sowieckie wysłały do Rosji do końca roku 1946 przy pomocy zachodnich władz okupacyjnych około 4 i pół miliona sowieckich poddanych, do których zaliczano Białorusinów, Kozaków, Ukraińców i innych. Wielu z nich zostało oskarżonych o współpracę z Niemcami. Wielu z nich należało do armii Hitlera lub pracowało w fabrykach i na farmach niemieckich. Oddano ich Stalinowi bez żadnego dochodzenia. Wielu Ukraińców ukryło się, podając się za Polaków, Czechów lub bezpaństwowych, co im pozwoliło dostać się do obozów uchodźczych a następnie wyjechać do Ameryki, Anglii lud Australii. W roku 1947 było w zachodniej strefie zaledwie 350.000 Ukraińców, czyli że Sowiety zdołały „repatriować" 4 miliony Ukraińców.

O losie tych ukraińskich repatriantów podało ostatnio radio sowieckie, stwierdzając, że „według sowieckich statystyk Rosja repatriowała z Polski, Niemiec, Austrii i Francji 1.300,000 ukraińców". Ztej liczby około 300.000 pracuje przemusowo w fabrykach koło Kijowa, a 75.000 na farmach kołchoźnych. Około 4.000 dzieci ukraińskich, repatriowanych z Zachodu, wychowuje się w specjalnych zakładach na terenie całej Rosji. Rodzicom oddano zaledwie 754 dzieci. Statystyka sowiecka jest bardzo niepokojąca w tym wypadku, gdyż ze względów, wiadomych jedynie Politbiuru moskiewskiemu, nie wspomina ani słowem o dalszych czterech milionach Ukraińców, których w latach od 1945 do 1947 odesłano w głąb Rosji sowieckiej.

SOWIETY OKALAJĄ PIERŚCIENIEM WOJSK JUGOSŁAWIĘ

Przeciw Jugosławii Sowiety reorganizują 300.000 żołnierzy węgierskich, rumuńskich i bułgarskich. Ich kręgosłupem ma być 5 do 10 dywizji sowieckich. Nadto organizuje się brygady międzynarodowe (wśród nich niemiecką z 45.000 „policjantów ludowych". Dowodzi tą „armią Kominformu" marsz. Koniew. Belgradowi zagrażają bezpośrednio wyrzutnie rakiet na Węgrzech. Jugosławia może temu przeciwstawić 39 dywizji, 1.000 przestarzałych samolotów, kilka torpedowców i 7 łodzi podwodnych.

Do Londynu nadeszły informacje, że Stalin szuka porozumienia z Titą na następujących warunkach: Tito wróci do Kominformu i uzna sowiecką dominację we Wschodniej Europie, oraz stworzy blok bałkański, którego członków obowiązywałaby w pierwszych rzędzie lojalność wobec Rosji.

Dyktator Jugosławi nie śpieszy się z odpowiedzią. W konflikcie między Wschodem a Zachodem, Tito chce być tym trzecim, w myśl przysłowia: gdzie się dwóch kłóci tam trzeci korzysta.

Wydarzenia z tygodnia

— **Sowiety** podniosły wartość rubla rosyjskiego na 4 dolary amerykańskie; jest to sztuczna waloryzacja monety sowieckiej w celu zapewnienia Rosji korzystniejszych przeliczeń handlowych za sowieckie surowce eksportowane do krajów ujarzmionych.

— **W Rosji** urzędowe ceny na artykuły codziennego użytku są obecnie następujące: za pół funta (dokładnie 453 gramy) chleba płaci się Cr.4,60; masło (pół funta) Cr.91.60; mięso (pół funta) Cr.6,00; herbata (pół funta) Cr. 320,20; za tuzin jaj Cr.100,00; zarzutka wełniana Cr.5,000,00; płaszcz wełniany Cr.2,500,00; obuwie męskie Cr.700,00; buciki dla pań Cr.1,100,00.

— **W Anglii** został skazany dr Klaus Fuchs na 14 lat więzienia za zdradę tajemnnic amerykańskiej bomby na rzecz Rosji; Fuchs, niemiecki specjalista w fabrykowaniu bomb, został przyjęty do angielskich i amerykańskich laboratoriów chemicznych, jako uciekinier z Niemiec hitlerowskich, ofiarując swą pomoc aliantom; potajemnie pracował dla Rosji, zdradzając jej tajemnice broni atomowej.

— **We Francji,** komunistyczni posłowie urządzają awantury w parlamencie; przy pomocy krzyków, wyzwisk, gwizdów i bójek, usiłują sparaliżować pracę Izby Parlamentarnej; poza tym w całym kraju usiłują wywołać zaburzenia, propagując strejki i urządzając sabotaże.

— **W Chinach,** wskutek zniszczenia wielu pól ryżowych przez komunistyczne wojska chińskie, krajowi zagraża głód; jak przewidują znawcy, około 10 milionów, to jest 10% ludności, zginie z głodu; również posusza i wylewy zeszłoroczne dokonały dużego zniszczenia plonów rolnych.

— **Prezydent** Stanów Zjednoczonych, Truman, oświadczył, że nie zamierza udawać się do Moskwy, aby konferować ze Stalinem. Chętnie natomiast przyjmie na konferencję wysłannika każdego państwa w Waszyngtonie.

— **Rosja** rozpętała nagonkę na Finlandię, chcąc ją sterroryzować i usposobić potulnie dla sowieckich celów.

— **Chang Cai—chec** objął ponownie godność prezydenta Chin narodowych; generał Cheng-Chung ma podjąć się utworzenia nowego gabinetu ministrów.

— **Król Jerzy VI** dokonał otwarcia nowego Parlamentu angielskiego.

— **Czechosłowacki sąd** w Pradze skazał holendra Luwersa na 15 lat więzienia pod zarzutem szpiegostwa.

— **Francja** zawarła umowę z Saarą; wywołało to wielkie niezadowolenie w Niemczech Zachodnich. Kanclerz Adenauer oskarżył Francję oraz państwa alianckie, że naruszyli umowę Poczdamską, i że swym krokiem spowodują odrodzenie się nacjonalizmu niemieckiego.

— **Pisma sowieckie** podkreślają, że Rosja uważa granicę niemiecko-polską idącą rzekami Odra i Niza, za stałą i nienaruszalną.

— **W Londynie** zjadą się na narady kanclerze państw zachodnich w celu omówienia stosunku Zachodu do Sowietów.

Z miasta i kolonii

— **Gubernator Stanu Paraná,** p. Lupion, powołał komisję do zorganizowania uroczystości na »Dzień Kurytyby«, który przypada 29-go b. m.

— **Dochód** z podatków Stanu Paraná powiększył się w ciągu ostatnich pięciu lat o sześć razy.

— **Od dwóch miesięcy** padają w Paranie z małymi przerwami deszcze; koloniści narzekają, że nadmiar deszczu zaszkodzi zbiorom.

— **Na Bacacheri** w budynku »Frigorifico Bacacheri Ltda«, którego właścicielami są: Leão Junior, dr Saturnino Luz, Conrado Bonn i Alberto Baggio, nastąpił wybuch w kotłach; w fabryce pracowało tam około 80 robotników; na szczęście tylko dwóch robotników otrzymało rany; wybuch wyrządził natomiast bardzo znaczne straty materialne.

— **Prezydent Republiki,** generał Dutra, bawiąc w Porto Alegre, oświadczył, że nie zamierza wywierać żadnego wpływu na wybór swego następcy.

— **Brazylia** udziela gwarancji zagranicznemu kapitałowi — zapewnił p. João Carlos Muniz, brazylijski delegat Gospodarczej Rady Zjednoczonych Narodów.

— **Komunizm** jest tylko maską do pokrycia imperializmu Sowietów — tak oświadczył sekretarz Stanu Stanów Zjednoczonych, Miller, który obecnie bawi w Rio de Janeiro, biorąc udział, jako przewodniczący w konferencji północno-amerykańskich ambasadorów z Ameryki Łacińskiej.

— **Policja rioska** zdołała ująć książkę, w której były odnotowane adresy wszystkich komunistycznych przywódców w Stanach i Municypiach w Brazylii; jednakże cenny ten nabytek został następnie skradziony z policji przez niejakiego Mario Garafolio.

— **Prezydent Brazylii,** generał Dutra, weźmie udział w uroczystościach »Dnia Kurytyby«.

— **W pałacu Gubernatora** Stanu Paraná odbyło się zebranie, poświęcone sprawie uzdrowotnienia miast parańskich.

— **Wincenty Tokarski,** z Catanduwy, padł ofiarą oszustwa w Kurytybie; dwóch uliczników zaofiarowało mu loteryjny bilet na który rzekomo padła wygrana; oddał on im Cr.15.030,00 w zamian za bilet. Wielkie było jego zdziwienie, gdy zgłosiwszy się do agencji loteryjnej, usłyszał; »Panie! te bilety wcale nie wyszły; nabrali Pana sprytni oszuści . I w tak naiwny sposób kolonista stracił ciężko zapracowany grosz.

— **W Blumenau** w Stanie Santa Catarina wybuchł strejk robotników w przędzalniach: Empresa Industrial Garcia, Cremer, Agotex i w fabryce kapeluszy Nelsa; robotnicy domagają się podwyższenia zarobków; w strejku bierze udział około 3.000 osób.

— **Andrzej Szeńczuk,** polskiej narodowości, został, dekretem Prezydenta Republiki, wydalony z Brazylii, jako element szkodliwy dla społeczeństwa.

— **Pięć lat posuchy** w północnej Brazylii — przepowiada metereolog Sampaio Feraz; podobnie silną posuchę przeżyli mieszkańcy północnych Stanów latach od 1877 do 1879. Uczony metereolog zaleca powzięcie odpowiednich środków zaradczych na ten katastrofalny okres.

— **W Porto Alegre** odbyło się z udziałem przedstawicieli władz zebranie właścicieli młynów; omawiano sprawę konkurencyjnej ceny argentyńskiej mąki pszennej, niższej od krajowej; w celu wyrównania różnicy, postanowiono dodawać 30 proc. mąki krajowej do mąki argentyńskiej.

— **Silne upały** nawiedziły stolicę Brazylii, Rio de Janeiro.

— **»Rio Solimões«,** krajowy statek towarowy, wskutek silnego wiatru morskiego, uderzył o skały w pobliżu miejscowości São José do Norte. Wskutek silnej burzy ratunek statku był niezwykle utrudniony.

— **Obywatelstwo brazylijskie** otrzymali, między innymi, dotychczasowi obywatele polscy: Ryszard Józef Koch, Benjamin Bersen, Ewa Glse, Ewa Elenberg, Ignacy Heckerling, Julian Leib Walman, Laja Mishien, Mojżesz Kessman, Mordko Mandel Stokfisz, Marian Schorr, Maria Herynkepf, Majer Abranski i Szymon Berger Weil.

— **Miesiąc luty,** jak określił jeden z naszych Czytelników był taki: poniedziałek — mglisty; wtorek — dżdżysty; środa — wilgotna; czwartek — marny; piątek — parny; sobota — słotna; niedziela — psotna.

Ciężki los emigranta... lecz nadejdą lepsze czasy

Dość często czytamy w »Ludzie« o ciężkim położeniu nowych emigrantów polskich, którzy przybywają z obozów niemieckich do Brazylii, jak naprzykład Franciszka Sklarczyka i wielu innych. Mimo woli przypominają się nam własne przejścia, jakie i my śmy przeszli, przybywając jako emigranci przed laty do Brazylii. Ja na przykład przyjechałem do Brazylii w 1929 roku; wyrwałem się z domu sam jeden i ruszyłem w świat daleki, do Brazylii. Gdy przybyłem do Rio de Janeiro, stanąłem bezradny, bez języka, bez znajomości. Nie upadłem jednak na duchu. Miałem szczęście, bo w sam raz grupa emigrantów jechała do Porto Alegre; przyłączyłem się więc do nich. W Porto Alegre nikt na nas nie czekał, nikt nas nie przyjmował, ani nikt się nami nie zajął, choć życie polskie w owych czasach było bujne. Ztrudem dopytaliśmy się o towarzystwo Kościuszki. Jeden z rodaków tam zamieszkałych, czynił nam nawet wymówki: »Pocoście tu przyjechali? Tu teraz trudno o pracę«.

Z niechęceni, niemal z rozpaczą w sercu włóczyliśmy się po całym mieście, szukając jakiejś pracy; oblecieliśmy wszystkie domy w budowie, wystawaliśmy przed bramami fabryk, i nietylko my, ale i dawni tu zamieszkali. Był kryzys i trudno było o pracę.

Udałem się na kolonię i tam znalazłem zajęcie; niewiele człowiek zarobił, ale przetrwał najgorsze czasy. Potem pracowałem w wielu miastach, aż wreszcie w 1936 roku udałem się na północ Parany, bo tam wyjeżdżało dużo polskich rodzin. Kupowało się ziemię, wtedy dość tanio, ale też był tam tylko las głęboki. Pierwsze rodziny przeżyły wiele trudów i doznały nie jeden raz głodu, bo nie było ani gdzie, ani za co kupić. Ciężka to była praca w lasach, gdzie niebezpieczeństwo czyhało na każdym kroku. Rąbanie lasu to nie łatwa rzecz. Mieszka się w szałasie, na obiad tylko fiżon i ryż. Nie było tam wygody ani kaprysów; harowało się jak wół. Z jaką to niecierpliwością wyczekiwało się pierwszych zbiorów fiżonu, kukurudzy, własnego domu i gospodarstwa. Dzięki hartowi ducha i pracowitości, koloniści, którzy tu przyszli przed kilkunastu laty niemal z gołymi rękami, dziś mają piękne domy, gospodarstwa, bydło, zabudowania, maszyny i plantacje. Dziś naprzykład na takiej kolonii Orle, po dziesięciu latach pracy, w miejsce dawnych ranch i szop skleconych z palm, widzimy domy kryte dachówką, zabudowania, sady, paśniki z bydłem, maszyny, kaminiony. Nikt nie myśli o przenoszeniu się do miasta. Na swoim człowiek czuje się najlepiej. Obecnie nasi biorą się do kawy, bo tu ona popłaca, a przy tym można sadzić i inne ziemiopłody.

Jeszcze lepiej powodzi się tutaj Włochom. Bogacą się w bardzo krótkim czasie. Bardzo lasi są na ziemie kawowe. Ale pracowici i zapobiegliwi są oni jak rzadko kto.

Piszę to w tym celu, ażeby nasi nowi Rodacy nie zniechęcali się trudnymi początkami; wszyscyśmy to przechodzili i w daleko większym stopniu. I nowi emigranci po kilku latach pracy i wytrwałości dojdą do dobrobytu.

Stefan Pochwatko

MAŁE SPRAWKI — WIELKI KŁOPOT

Narzeczona uprowadza oblubieńca

Koło Neapolu we Włoszech narzeczone uprowadzają jeszcze do dziś swych oblubieńców.

Tego rodzaju wypadek przytrafił się Vincenzo Sgambati, lat 21, który pokochał piękną Marię Prisco w tym samym wieku i zamierzał od trzech lat wejść w związki małżeńskie.

Tymczasem, jak to bywało w romantycznych czasach, para narzeczonych natrafiła na przeszkody nie do przezwyciężenia. Rodzina bowiem młodego sprzeciwiała się zawarciu tego związku małżeńskiego.

Bracia tedy młodej i przedsiębiorczej panny postanowili uciec się do niezwykłego sposobu. Oto wykradli narzeczonego zazdrosnym rodzicom. Ukryli go u siebie w pokoju, by go mieć na czas ceremonii weselnej.

Przy odpowiednio dobranej straży przybocznej zdecydowanej Marii Prisco, narzeczony znalazł się na ślubnym kobiercu i przy świadkach młoda para otrzymała najprawomocniejszy ślub w miejscowym kościele.

Łatwo sobie wyobrazić gniew i zdumienie rodziców narzeczonego, gdy zostali wyprowadzeni w pole przez znienawidzoną pannę.

Ojcowie Sgambati zapowiedzieli wniesienie skargi do władz policyjnych, celem unieważnienia małżeństwa, zawartego w tak niezwykłych okolicznościach.

Ale najbardziej zainteresowany Vincenzo oświadczył obecnie: »Teraz jest już zapóźno«.

Greczynki postarzeją się o 15 lat

Greckie kobiety nie mogą farbować sobie włosów, a mężczyźni nie mogą zmieniać koloru swych wąsów!

Decyzja w tej sprawie wydana została przez greckiego ministra zdrowia publicznego, który zakazał pod karą 5 lat więzienia fabrykowania wszelkich barwików, służących do farbowania włosów.

Postanowienie ministerialne motywowane jest faktem, jakoby barwiki do włosów zawierały trucizny.

Natychmiast po ogłoszeniu tego dekretu rządowego posypały się protesty ze wszystkich stron. Protestują zarówno kobiety, jak również mężczyźni, którzy chcieli pod farbą ukryć swoje siwe włosy, lub białe czy rude wąsy.

Przewodniczący syndykatów fryzjerskich zagroził, że może dojść do zamknięcia 2.500 zakładów piękności, oraz 2 tysięcy salonów fryzjerskich, by spowodować zmianę decyzji ministra zdrowia.

Fryzjerzy greccy powiadają, że jeśli minister zdrowia nie cofnie swojej decyzji w najbliższych 10 dniach, to mieszkanki Aten »postarzeją się conajmniej o 15 lat«.

Wśród samych kobiet panuje niezwykłe ożywienie. Wszelkiego rodzaju barwiki i farby do włosów kobiecych wykupowane są za wszelką cenę i w tempie błyskawicznym.

Msze święte Gregoriańskie za duszę ś. p. Tomasza Matuszewskiego, który zmarł dnia 17-go ub. m. w Kurytybie, będą odprawione w kościele Księży Misjonarzy w Kurytybie od 7-go marca do 6-go kwietnia.

Odpowiedzi Redakcji

— Jan Bochnia — Niech Pan się nie obawia o wstrzymanie »Ludu«; pewno nasz tamtejszy agent, który przyjął trzyletnią prenumeratę „Ludu" od Pana, wnet, przy okazji, doręczy nam tę kwotę; cieszy nas, że Panu tak bardzo spodobała się powieść »Krzyżacy«; jej autor, Henryk Sienkiewicz, jest największym pisarzem polskim i jego książki podziwia cały świat.

— O. Lisyniecki — Rzeczywiście, zaszła pomyłka; Gramatykę Języka Portugalskiego wysłaliśmy i już otrzymaliśmy należność za nią; kalendarz »Ludu« wysłany przez pomyłkę można odstąpić komuś z sąsiadów, gdyby znalazł się amator; można potrącić koszta przesyłki pocztowej z należności za kalendarz.

— Józef Ostarz — List pieniężny, o który Pan reklamuje, otrzymaliśmy; dziękujemy i pozdrawiamy.

— P. Wanda Roycewicz — Nadesłany list wysłaliśmy pod wskazanym adresem do São Paulo; łączymy pozdrowienia.

— Stanisław Pawlik — Czek wraz kwitami 39435—39447 na bieżące prenumeraty „Ludu" i kalendarze otrzymaliśmy; dziękujemy za zjednanie nowych Czytelników oraz za nadzwyczaj staranne załatwianie spraw „Ludu"; zamówione kalendarze »Ludu« i »Zbrodnia Katyńska« wysyłamy pocztą; serdecznie pozdrawiamy.

— Michał Stadnik — List pieniężny otrzymaliśmy; część za 1949 i resztę za obecny rok; pozdrawiamy.

— Prof. Franc. Kluch — Dziękujemy za list pieniężny; smutne to, że na tamtejsze kolonie komuniści nadsyłają tak wiele gazet komunistycznych; przynajmniej wysiłki Pana wokoło propagandy dobrych pism, choć w części sparaliżują złe wpływy; serdecznie pozdrawiamy.

— Ks. Bron. Kozłowski — Poprawki w adresach uwskutecznilismy; kwitariusz wysłaliśmy na wskazany adres; dziękujemy za usługi i serdecznie pozdrawiamy.

— L. Dąbrowski — Żądany adres jest następujący: Z. R. — Rua Padre Anchieta, 17, Niteroi — Est. Rio.

Bronisława Drogosza, który ostatnio przybył do Rio de Janeiro, poszukują **Stanisław i Bronisława Sidor,** »Hotel Marcassa«, **rua João Negrão, Curitiba — Paraná.**

Empregado com real successo nas TRAQUEOBRONQUITES EM TODOS OS SEUS GRAUS E SUAS MANIFESTAÇÕES COMO SEJAM: TOSSES, CATARROS, BRONQUITES E COQUELUCHE.

Z naszego podwórka

Honorowe Prenumeraty

Kampania honorowego wpłacania trzechletnich prenumerat »Ludu« ożywia się i nabiera siły; oto nowe grono honorowych prenumeratorów: Księża Salezjanie z Massaranduba, Siostry Miłosierdzia z Abranches; PP. Mikołaj Mikulin, Ludwik Lenard, Waldomir Ratuszewski, Stanisław Ostrowski, Michał Sikora Sobrinho, Amelia Kurowska, Czesław Machiński, Wincenty Chojnacki, Franciszek Biernacki, Konstanty Tomkiel, Claro Grzebowski, Michał Kurzydłowski, Ignacy Andrzejewski, Jan Kotowicz, Wincenty Nalepa, Ignacy Trzeciak, Antoni Dobisz.

Zacnym Przyjaciołom »Ludu« składamy serdeczne podziękowanie.

Datki na Fundusz Budowy

Wielu z naszych Czytelników jest tak ofiarnych i tak bardzo urobionych społecznie, że nietylko wpłacają z góry trzyletnie prenumeraty, lecz ponadto ofiarowują datki na Fundusz Budowy Redakcji. Oto ich nazwiska:

Ks. Stanisław Porzycki, Cr. 120,00; Ks. Czesław Kochański Cr.250,00; Ks. Antoni Wąsik Cr.15,00; p. Henryk Zielewicz Cr.250,00; p. Michał Ostrowski Filho Cr.216,00; NN. z Tomas Coelho Cr.200,00; p. Edward Żydowicz Cr.40,00; p. Józefa Radzimińska Cr.30,00; po Cr.20,00 złożyli: pp. Michał Mikulin, Czesław Machiński, Wincenty Chojnacki, Jan Kotowicz i Stanisław Kania i Jan Lenard; po Cr.10,00: pp. Jan Tedorow i Józef Gwiazdowski.

Wspaniałomyślnym Ofiarodawcom składamy gorące podziękowanie, a zarazem stawiamy ich za przykład do naśladowania.

PIĘKNA INICJATYWA

Szczerze oddany »Ludowi« p. Stanisław Pawlik z União da Vitoria pisze nam: »Zawiadamiam, że p. Zbigniew Rzewuski opłacił prenumeratę »Ludu« za bieżący rok i wyraził życzenie, ażeby opłacony przez niego abonament »Ludu« rozdawano według uznania »Ludu« pomiędzy nowych emigrantów polskich«.

Piękna to i godna pełnego uznania inicjatywa; jej autorowi Redakcja »Ludu« wyraża podziękowanie.

ARTYSTA - MALARZ ZAGŁOBA

Ubiegłego poniedziałku odwiedził Redakcję »Ludu« p. Władysław Zagłoba w towarzystwie p. Skoczka. P. Zagłoba jest cenionym artystą - malarzem; w Brazylii, gdzie bawi od kilku miesięcy, urządził kilka wystaw swych obrazów, które zdobyły duże uznanie sfer artystycznych; między innymi, zorganizował wystawę w Rio de Janeiro w salonach Ministerstwa Oświaty, w São Paulo w teatrze miejskim oraz zamierza urządzić wystawę także w Kurytybie.

P. Zagłoba przeszedł kampanię wojenną we Włoszech; bawił również na Wschodzie, w Egipcie, Francji, Belgii i Holandii, urządzając tam wystawy swych dzieł.

JEST DO SPRZEDANIA gospodarstwo z zabudowaniem i sadem z 12 alkrami ziemi, w tym 2 alkry »brakatingi«, trochę eukaliptusów i 8 grubych piniorów. Ziemia położona nad rzęką nadaje się na plantację ryżu. Posiadłość ta znajduje się na kolonii Melado między Guajuvirą (8 km), Araucarią (25 km) i Campo Largo (15 km). Cena wraz z dobrymi narzędziami Cr$ 40.000,00. Bliższych informacji udzieli na miejscu właściciel **Wincenty Binhara** lub **Franciszek Marthaus** w **Campo Largo**

Wł. Diamand

W cieniu spekulacji w Norte do Paraná

II.

Działo się to przed wojną. Czynniki polskie nabyły w południowej Paranie tereny do dyspozycji emigrantów z Polski. Obrzymi szmat ziemi, nabyty okazyjnie, tanio, miał być tanio oddany. Tymczasem część emigrantów, zamiast na południe, ciągnęła na Norte Paraná.

Konsul Polski w Kurytybie zaprosił do siebie jednego z polskich osadników z Norte Paraná, którego wpływom przypisywał „niewłaściwe" kierowanie emigrantów.

Dlaczego Pan namawia ludzi do kupowania drogiej ziemi u obcych skoro u swoich mogą dostać doskonałą ziemię znacznie taniej? — wymawiał osadnikowi.

Osadnik odpowiedział, że czyni to z czystym sumieniem bo ta droższa w dwójnasób ziemia, jest o połowę tańsza od ziemi tańszej o jaką Konsul się martwi. Zdumienie na taką odpowiedź było wielkie. Czy osadnik kpił sobie w żywe oczy, czy też nie znał zwykłego rachunku. Po spokojnym wysłuchaniu różnych uwag, osadnik objaśnił, że rolnik pragnący osiąść w Brazylii nie może ograniczać swej troski tylko do ceny ziemi. Musi on pytać co kosztuje transport do miejsc, gdzie będzie sprzedawany owoc jego trudów. Musi on pytać jakie rzeczy można uprawiać lub hodować ze względu na transport. Mało jest wartą ziemia, z której nie można wywieść zbiorów, bo transport jest za drogi. Pytamy równocześnie o ziemie i o odległość i o drogi kołowe i żelazne. To jest cena, która decyduje o wyborze.

Konsul uznał rację osadnika. W urzędowym rozumowaniu sprawy nie były przemyślane i przekalkulowane do końca. Pytano tylko o cenę ziemi.

Wybór nowej ziemi

Powyższy epizod z lat dawnych ma pełną wymowę po dzień dzisiejszy i wszyscy, którzy myślą o wyborze nowych miejsc osiedlenia się, winni pamiętać rachunek starego osadnika-praktyka. Oto przykłady:

Informują mnie, że średnie zbiory z hektara w Norte do Paraná można ocenić: kawy na 1.900 do 2.500 kilo; kukurudzy na 1.750 kilo; ryżu na 1.750 kilo; zaś fasoli na 1.250 kilo; cena zaś za kilo tych wymienionych artykułów w São Paulo w drugim tygodniu lutego b. r. wynosiła: kawy od 13 do 19 kruzejrów; kukurudzy od 2 do 3 kruzejrów; ryżu od 5 do 6 kruzejrów; fasoli od 2 do 5 kruzejrów.

Ceny transportu samochodowego z Londryny do São Paulo, zależnie od objętości ładunku i zależnie od sezonu, wahają się od 3/4 do półtora kruzejra za kilogram. Nawet przy najtańszej cenie kawy najdroższy transport kosztuje ledwo 12 proc. ceny kawy ale przy kukurudzy wynosi on 50 do 75 proc. ceny, podobnie przy fasoli, nieco mniej przy ryżu. Nic dziwnego, że chwilowe ceny kukurudzy spadły w Londrynie niżej jednego kruzejra, ceny ryżu niżej Cr. 1,60 za kg. Dzieje się to jeszcze przed żniwami zapowiadającemi się bardzo obficie.

Proszę do kosztu transportu do São Paulo lub Kurytyby doliczyć teraz cenę dowiezienia zbioru z roli do miejsca załadunku. Odległości wynoszą dziesiątki kilometrów, a nie rzadko 100. Drogi rozmokłe deszczami podrażają transport. Złudzeniem jest mówić, że gdy rolnik zbierze dwa razy tyle kukurudzy co przed rokiem a ceny spadły o połowę, to zarobi on tyle co przed rokiem. Weźmy naprzykład że cena przed rokiem w São Paulo (teoretycznie) była naprzykład Cr. 2 —za kg. i że przewóz kosztował Cr. 1,50. Rolnikowi zostało Cr. 0,50.

Jeżeli teraz cena spadła do Cr. 1,00 należałoby wywieść 2 kg., płacąc za transport Cr. 3,00, czyli dopłacając do interesu Cr. 1,00.

Wyobraźmy sobie teraz, że rolnik niema nic innego na zbycie a ma płacić czy to podatki, czy długi. Urodzaj to zrujnował — powiemy.

Jaki transport?

Starzy osadnicy mówią, że dawniej bywało o tyle lepiej, że kolej była tańsza i znacznie lepiej funkcjonowała. Dziś niepewność kiedy wagony będą podstawione stwarza kłopoty z magazynowaniem i dodatkowe koszty. Niepewność kiedy transport dojdzie i w jakim stanie, dodaje trudności.

Jak to się dzieje, że w tych warunkach arcyniekorzystnych Norte Paraná jest jakby spichrzem kukurudzy, fasoli i ryżu na wywóz? Przecież nie opłaca się praca włożona? Istotnie często się nie opłaca. Gdyby nie sadzono kawy prawdopodobnie rolnictwo by upadło, nędza byłaby tu wielka, mimo posiadania wielkich żyznych pól. Ale kukurudza, ryż, fasolę sadzi się głównie między rzędami kawy, traktując tą pracę jako część roboty przy kawie. Kawa płaci za robociznę, robocizna przy kukurudzy, ryżu, fasoli nic nie kosztuje... o ile mamy kawę.

Mróz wrogiem kawy

To, o czym mówiliśmy, znajduje wyraz w cenach ziemi. Ziemia kawowa, zależnie od położenia, kosztuje od 1 i pół ponad 5 kont za tutejszy alkier równy 24.200 metrom kwadratowym. W grę wchodzi nie tylko odległość od dróg i jakość tych dróg. W grę wchodzi jeszcze jeden arcyważny czynnik, o którym nie wolno zapominać. Chodzi o to czy w danej okolicy lub w danym miejscu zimą często zdarza się mróz. Stosunkowo lekki mróz, przez kilka godzin może zwarzyć liście krzewów kawowych, które —o ile nie giną—wymagają kilku lat na to by odzyskać zdolność rodzenia normalnych ilości wiśni kawowych. Ponieważ zimne powietrze opada w doły i doliny, sadzi się kawę najchętniej na stokach pochyłych nie zupełnie od dołu, lecz pozostawiając miejsce wolne tam, gdzie zimne powietrze lubi się zatrzymywać. Ponieważ całe Norte Paraná jest wyżem pochyłem, niektórzy plantatorzy idą jeszcze dalej i mówią, że wolą wogóle tereny położone ponad pewien poziom wysokości i tylko stoki północne i północno-wschodnie. Każda okolica, każda niemal miejscowość ma miejsca „zimne" których należy unikać. Ponadto zdarzają się ogólne klęski „mrozów" jak ta w roku 1942 które niszczą olbrzymie połacie plantacyj kawowych w całym terenie.

Ryzyko i bogactwo

Zatem z natury rzeczy rolnictwo jest rzeczą ryzykowną w Norte Paraná, ale ryzyko się opłaci, jeśli kawa się uda. Można liczyć, że na hektarze ziemi może być (co 4 metry krzak) około 625 krzaków kawy dających 3—4 kg. kawy łuszczonej przy dobrym urodzaju. Oznacza to 19 — 2500 kg. (przy cenie tylko Cr12. za kg.) 23—30 kont dochodu bruto. Licząc, że kupioną ziemię dziewiczą nawet po obecnej, spekulacyjnej, drogiej cenie 7 kont od hektara, licząc, że musiano dopłacić, zamiast zarobić, przy usunięciu lasu, licząc że zapłacono nawet kilka kont (zamiast niżej 1 konta) za posadzenie 625 krzaków kawy, licząc, że tylko część dochodu bruto dostaje plantator, a sporo jego znika w łuszczarniach kawy i w handlu kawowym, pewnem jest: a) że rok w rok (po upływie pierwszych 6 lat czekania) ziemia daje więcej dochodu aniżeli za nią zapłacono i w nią zainwestowano; b) że żaden procent bankowy lub normalny interes rolniczy lub przemysłowy nie zwraca tak szybko włożonych pieniędzy jak kawa — o ile nie wymarzą, o ile jej broka lub inne szkodniki nie zniszczą — o ile ziemia plantacyj nie uległa wyczerpaniu.

Udział w zyskach

Wracam teraz do właściwego tematu. Gdy emigrant lub wogóle człowiek pracujący tu na cudzem, miał szczęście i rozum zawrzeć taki układ, że dostaje część kawy, ma on szansę uczestniczyć w zyskach zwyżki cen kawy, ale mimo to kupić może teraz mniej ziemi kaworodnej aniżeli przed zwyżką ceny kawy i ceny ziemi dziewiczej.

Jednak zwyżka cen kawy kusi właścicieli plantacji, by w nowych kontraktach **zmniejszyć** ilość kawy dawanej na udział, bo w pieniądzach robotnik na plantacji płacącej kawą jest droższy aniżeli dawniej. Nowym przybyszom jeszcze trudniej będzie się usamodzielnić o ile nie zdołają się oprzeć i nie wytargują dla siebie dostatecznego udziału w plonach kawy.

Ażeby utrzymać wyśrubowane ceny ziemi potrzebny jest napływ ludzi z większymi pieniędzmi. Ludźmi tymi mogą być dawni tutejsi plantatorzy, lokujący swoje zyski w nowych nabytkach ziemi albo kapitaliści przybywający z zewnątrz z gotowym pełnym workiem groszy. Potrzebny jest dalej napływ sił roboczych nowych i licznych. Tylko taki napływ umożliwi założenie nowych plantacyj. Ale nowi przybysze, robotnicy rolni, mają coraz gorsze szanse usamodzielnienia się. Ich dodatkową nową produkcję kukurudzy, ryżu, fasoli coraz bardziej będą gniotły ceny tych artykułów, które im wolno zachować. O udział w kawie, o ile na początku odrazu go sobie nie zabezpieczą, będzie im coraz trudniej; nadzieję na założenie własnych dużych plantacji maleją. O tem milczy propaganda werbująca kapitalistów i robotników do Norte do Paraná.

Cena kawy w świecie

Ceny kawy nie zależą od Brazylii. Zależą one od tego ile cały świat sprzedaje i kupuje kawy. Inne kraje, poza Brazylią, forsują plantacje kawy, głównie Wschodnia Afryka. Za kilka lat, te same kilka lat, które trzeba pracować na cudzem i czekać na dorośnięcie kawy nowo zasadzonej, nowy towar z tamtych krajów pojawi się na rynkach.

Czy towar ten obniży ceny? Czy wywoła katastrofę takiej zniżki jaką Brazylia przeżywała przed 20 laty?

Pod znakiem spekulacji

Całe Norte do Paraná żyje pod znakiem i w cieniu wielkiej spekulacji. Jest to życie bez bezpiecznego jutra, bo nad całością ciąży problem transportu. Gdyby miasta i miasteczka Norte do Paraná zaczęły pracę rzemieślniczą i przemysłową, a nie żyły tylko z rolnictwa, powstałyby rynki blisko położone. Problem transportu przestał by być zmorą. Mogłoby się zacząć życie bezpieczne. Na to jednak, by pieniądze, miast do kawy, pchały się do przemysłu, ceny ziemi jeszcze muszą iść w górę, albo zapasy ziemi kaworodnej muszą się skończyć, — albo ceny kawy— muszą spaść. A wtedy może być za późno. Wtedy robociznę trzeba będzie doliczać do kalkulacji kukurudzy, ryżu i fasoli — i nie będzie można ich uprawiać na sprzedaż.

Jest sporo pracy pożytecznej do zrobienia w Norte do Paraná, wbrew prądowi spekulacji bezmyślnej.

Czy nam brak polskiego słowa?

P. Jerzy Pomian w artykule **„Oto jest polskie słowo"**, nawiązując do artykułu K. St. Szymańskiego, wołającego o słowo polskie, wyraża nadzieję, że tak Duszpasterz, jak Prezesi organizacyj polskich w São Paulo, odezwą się na apel p. Szymańskiego.

Poczuwam się do obowiązku, by poinformować Czytelników „Ludu", że odrazu po ukazaniu się omawianego artykułu, zacząłem czynić poszukiwania, na wzór Ewangelicznego Pasterza... niestety, jak dotąd, bez skutku. Zwracam się przeto do niego i do wszystkich mu podobnych tą drogą z następującymi informacjami:

Oprócz organizacyj polskich: Związku Polskiego imienia J. Piłsudskiego i Unii Kulturalnej Polaków w Brazylii, w których pielęgnuje się słowo polskie, istnieją przede wszystkim placówki katolickiego kultu religijnego dla Polaków. Mianowicie:

1) Kaplica Matki Boskiej Częstochowskiej w kościele przy Instytucie Dom Bosco, Praça Cel. Fernando Prestes 233—(za stacją kolejową i parkiem Luz). Kapelanami są: ksiądz dr A. Łatka i ksiądz Jan Kasprzyk. Tutaj odbywają się każdej niedzieli nabożeństwa dla Polaków z polskim kazaniem i pięknym polskim śpiewem.

2) Ponadto odbywają się niedzielne nabożeństwa w kościele na S. Caetano, w Vila Anastacio i w świątyni na Carmo, kolejno według ogłoszeń podawanych każdej niedzieli. Oprócz wyżej wspomnianych kapelanów, poświęca swe usługi kapłańskie w nabożeństwach na Carmo także ksiądz dr Br. Cherek, V. D. z S. Amaro. Zatem w São Paulo można każdej niedzieli słyszeć w dwóch kościołach Słowo Boże w pięknej szacie słowa polskiego.

Przypuszczam, że p. Szymański zgodzi się ze mną, iż słowo polskie jest tym szlachetniejsze i pożyteczniejsze, im piękniejsza i głębsza jest treść, którą zawiera. A cóż może być piękniejszego, głębszego i pożyteczniejszego nad **Słowo Boże?**

Ponadto istnieje przy kaplicy Matki Boskiej Częstochowskiej chór pod kierownictwem znakomitego kompozytora ks. J. Kasprzyka, chór liczący już kilkudziesięciu chętnych śpiewaków. Tutaj pielęgnuje się słowo polskie, uskrzydlone pięknem sztuki muzycznej, co daje wielokrotne zadowolenie duchowe i korzyść.

Prosimy przeto wszystkich Rodaków, zwłaszcza aktywniej usposobionych, by wyszli z rezerwy i z postawy rozżalonych obserwatorów i by zgłaszali się sami do współpracy. Mając bowiem duchowe zainteresowania i duchowe, tak zwane, dodatkowe zajęcia, poczują się odrazu bardziej wartościowymi i zadowolonymi; staną się pożytecznymi członkami w społeczności naszej przybranej Ojczyzny i oddadzą prawdziwą usługę naszej naturalnej Ojczyźnie.

Jest rzeczą niezmiernie ważną, byśmy sobie uświadomili, że w „słowach tylko chęć widzim, w działaniu potęgę". Potrzeba nam więcej czynów niż słów. Zaś czynem naszym najważniejszym w dzisiejszych warunkach, to, by mówić z Mickiewiczem: „polepszenie dusz" naszych; to wcielanie w praktykę codziennego życia katolicyzmu, który nosimy dumnie w naszym narodowym szyldzie, katolicyzmu, jak go rozumie Kościół nauczający, będący tłumaczem woli samego Chrystusa. Czynem naszym niech będzie regularny udział w naszych katolickich nabożeństwach, czynny udział w znanych organizacjach istniejących na terenie São Paulo, czynem naszym niech będą uczynki miłosierdzia i miłości bliźniego tak co do duszy, jak co do ciała.

Chciałbym jeszcze dodać, że pośród owych 80 czasopism polskich wychodzących zagranicą, o których mówi Jerzy Pomian, zasługuje na szczególniejsze wyróżnienie katolicki tygodnik religijno - kulturalny **„Życie"**, wychodzący w Londynie (wydawnictwo „Veritas", London W 2—12 Praed Mews).

Ks. Dr A. Łatka

Co inni opowiadają

Na sposób komunistyczny

Chelly Knickenbocker, korespondent „New York Journal Amerikan" z dnia 10 go. listopada 1946 roku, opowiada następujące zdarzenie z Moskwy:

Dyktatorowi Stalinowi zginął złoty zegarek, ofiarowany mu przez Churchila. Nie mogąc go odnaleźć dyktator zawołał szefa policji tajnej i rzekł do niego:

Muszę mieć mój kosztowny i pamiątkowy zegarek w przeciągu 36 godzin, bo inaczej. . . . .

Po 24 godzinach poszukiwania, staje przed Stalinem z powrotem ów funkcjonariusz Policji tajnej i oznajmia dyktatorowi, że już aresztowano 134 podejrzanych o k r a d z i e ż i wkrótce zegarek zostanie odnaleziony.

Stalin wtedy z uśmiechem powiada do szefa Policji, że zegarek już z powrotem jest w jego posiadaniu, bo znalazł go w drugiej parze swoich spodni.

»A co mam uczynić z temi 134 osobnikami podejrzanymi o kradzież i zaaresztowanymi?«.

Wypuść ich—brzmi odpowiedź wszechwładnego dyrektora.

»To byłoby bardzo dobre, ale to jest nie możliwe, już każdy przyznał się do dokonanej kradzieży — z zamieszaniem wyznaje gorliwy urzędnik.

Kolorowe pocztówki z życzeniami na święta Wielkanocne z polskimi napisami „Wesołego Alleluja", [najrozmaitsze desenie, można nabyć w Redakcji „Ludu" po cenie Cr. 1,50 za sztukę; przy większych zamówieniach dla naszych agentów udzielamy rabatu.

„Zbrodnia Katyńska"

Nadeszło z Londynu nowe zamówienie niezwykłej książki »Zbrodnia Katyńska«; dzięki spadkowi monety angielskiej, cena owej książki wynosi obecnie tylko Cr. 50.00. Można zamawiać w Redakcji »Ludu«, nadsyłając z góry należność.

SŁOWO BOŻE

Na Trzecią Niedzielę Postu

(Ewangelia zapisana u św. Łukasza w rozdziale XI)

W on czas, wyrzucał Jezus czarta, a on był niemy. A gdy wyrzucił czarta, przemówił niemy: i dziwowały się rzesze. A niektórzy z nich mówili: przez Belzebuba, książęcia czartowskiego, wyrzuca czarty. A drudzy kusząc, domagali się znaku od Niego z nieba. A on skoro ujrzał myśli ich, rzekł im: Wszelkie królestwo przeciw sobie rozdzielone, będzie spustoszone, i dom na dom upadnie. A jeśliż i szatan rozdzielon jest przeciw sobie, jakoż się ostoi królestwo jego? gdyż powiadacie, iż ja przez Belzebuba wyrzucam czarty: synowie wasi przez kogo wyrzucają? dlatego oni sędziami waszymi będą. Lecz jeśli palcem Bożym wyrzucam czarty: zaiste na was przyszło królestwo Boże. Gdy mocarz zbrojny strzeże domu swego; w pokoju jest to, co ma. Ale jeśli mocniejszy nadeń nadszedłszy, zwycięży go: odejmie wszystką broń jego w której ufał i korzyści jego rozda. Ktoć nie jest ze mną, przeciw mnie jest; a kto nie zgromadza ze mną, rozprasza. Gdy duch nieczysty wynijdzie od człowieka, chodzi po miejscach bezwodnych, szukając odpoczynku. A nie znalazłszy, mówi: wrócę się do domu mego, skądem wyszedł. A przyszedłszy, najduje go umieciony i ochędożony. Tedy idzie i bierze z sobą siedmiu innych duchów, gorszych nad się, a wszedłszy mieszkają tam. I stawają się pośledniejsze rzeczy człowieka onego, gorsze niźli pierwsze. I stało się, gdy to mówił, podniósłszy głos niektóra niewiasta z rzeszy rzekła mu: Błogosławiony żywot, który cię nosił, i piersi, któreś ssał. A on rzekł: I owszem, błogosławieni, którzy słuchają słowa Bożego, i strzegą go.

W on czas Pan Jezus wyrzucał czarta. (Św. Łukasz XI)

Nigdy sobie samemu za wiele ufać nie można. Powie sobie niejeden: Byłem do Spowiedzi świętej, przyjąłem Komunię świętą a teraz zły duch do mnie więcej przystępu mieć nie będzie. Ale kusiciel nie da się tak łatwo odstraszyć. Ustąpić musiał, i musiał zrobić miejsce dla Pana Jezusa, ale jeszcze nie daje za wygrane i próbuje na nowo dostać się do duszy człowieka. Powróciwszy, znajduje mieszkanie duszy umiecione i ochędożone i nie ma tam dostępu, bo on tylko tam się panoszy, gdzie jest dużo brudu i śmiecia grzechowego. Bierze sobie zatem, do pomocy siedmiu innych duchów, gorszych od siebie, zapewne tych siedm djabełków od grzechów głównych i ponawiają atak ze wszystkich stron, każdy na swoim odcinku, atakuje duch pychy, łakomstwa, nieczystości, zazdrości, obżarstwa, gniewu i lenistwa. Nie tu to tam da się zrobić jakiś wyłom i tak wdzierają się do serca człowieka. I tak przydarza się, iż stawają się rzeczy pośledniejsze onego człowieka gorsze, niźli pierwsze.

Nie wiem, drogi bracie, czy już oczyściłeś domek serca twego przez dobrą Spowiedź wielkanocną i czy tam już Pan Jezus założył mieszkanie swoje przez Komunię świętą. Jeżeli tego jeszcze nie uczyniłeś, to zrób to czemprędzej, bo obowiązek wielkanocny nagli. Za żadną cenę nie powinieneś tego obowiązku zaniedbać, bo bez tego nie będziesz prawdziwym chrześcijaninem, nie godnym nawet chrześcijańskiego pogrzebu.

Ale jeśli uporządkowałeś już sprawy duszy twojej, to pilnuj abyś znów nie popadł w dawne nałogi. Od zasadzek szatana nigdy nie będziesz wolny.

Pan Jezus palcem Bożym wypędzał czarty, a my przy pomocy łaski Bożej zwyciężemy zło, zachowamy wiarę naszą i zachowana nam będzie korona sprawiedliwości, którą nam odda w on dzień sędzia sprawiedliwy.

X. T. K.

Misje święte w Tomas Coelho

W parafii Tomas Coelho będą głoszone Misje święte. Rozpoczną się serią dla niewiast w trzecią niedzielę Postu (dnia 12-go marca); druga seria dla mężczyzn rozpocznie się w czwartą niedzielą Postu (dnia 19 go marca). Nauki misyjne będą głosili: Przew. Ks. Wizytator Ludwik Bronny i ks. Ryszard Gogol, ze Zgromadzenia Księży Misjonarzy.

Proboszcz parafii Tomas Coelho ksiądz Franciszek Madej zaprasza wszystkich wiernych z całej parafii do wzięcia udziału w tych świętych ćwiczeniach duchownych.

ZE ŚWIATA KATOLICKIEGO

Prasa amerykańska o prześladowaniu Kościoła w Polsce

New York, (IC) — Prasa amerykańska, świecka i katolicka, podkreśla nową fazę stosunków Kościoła i państwa w krajach satelickich i stwierdza, że reżim warszawski rozpoczął otwarty atak celem zniszczenia resztek wolności religijnej w Polsce. Nowojorski Daily News pisze w dniu 18-go lutego w ten sposób:

»Z powodu głębokiego przywiązania Narodu polskiego do Wiary, będącego prawie w 100 procentach katolickim, rządzący w Polsce komuniści występowali dotąd z większą nieśmiałością niż to czynili ich koledzy na Węgrzech i w Czechosłowacji. Ostatnio jednak wielkorządcy Polski ogłosili fakt aresztowania biskupa Kowalskiego w Chełmie.

»W ten sposób walka komunistów z chrześcijaństwem w Polsce rozpoczęła się na dobre. Z pewnością świat zalany będzie znowu okropnościami, podobnie jak to było w wypadku kardynała Mindszenty, arcybiskupów Berana i Stepinaca. W tym wypadku możemy stwierdzić jedno, jak to poprzednio stwierdziliśmy, mianowicie, że religia chrześcijańska istniała od 2.000 prawie lat, przechodząc nieraz ciężkie burze ale zawsze wyłaniała się z nich z wsększym triumfem i zawsze silniejsza«.

Katolicka prasa amerykańska i kanadyjska podaje treściwy przegląd dotychczasowych posunięć warszawskiego reżimu przeciwko Kościołowi w Polsce i stwierdza, że komuniści ruszyli obecnie do ataku na wielu frontach. W ubiegłym miesiącu przeprowadzono pokazowy proces przeciwko księżom i zakonnikom w zachodniej Polsce. Komuniści urządzali przy tej okazji olbrzymie wiece przeciw Kościołowi i duchowieństwu. Równocześnie aresztowano nową grupę księży, a między nimi przyłożonych zakonnych.

Liczba księży i zakonników, przebywających obecnie w więzieniach komunistycznych w Polsce, dochodzi do 700 — podaje oficjalna agencja prasowa Episkopatu Amerykańskiego. Wśród nich znajduje się Msgr. Kaczyński, były członek rządu w Londynie. Reżim systematycznie zajmuje wszystkie oddziały Caritasu. Reżimowej akcji towarzyszy przewrotna i złośliwa propaganda, rozrzucająca kłamstwa o nadużyciach w Caritasie... Tymczasem minister Administracji Publicznej Władysła w Wolski zwołuje generalne zebranie księży, szczególnie tych znanych pod nazwą »Bojowników o Wolność i Demokrację«, którym podaje rzeczywisty powód zamknięcia »Caritasu« i prześladowania duchowieństwa, a mianowicie: brak współpracy ze strony duchowieństwa i Hierarchii. Przy tej okazji zapowiada nowe represje na »reakcyjnych« członków dochowieństwa i Hierarchii«.

Prasa amerykańska szczegółowo śledzi poszczególne okresy walki bezbożnego reżimu komunistycznego z religią w Polsce. Wszystko wskazuje na to, że plan walki przygotowany był w Moskwie i zastosowany został najpierw na Węgrzech, w Rumunii i Czechach, a następnie —po odpowiednim urobieniu opinii publicznej i steroryzowaniu ludności katolickiej— zastosowany będzie bez zmian także i w Polsce. Dąży on do opanowania religii i użycia jej jako instrumentu do totalnego zsowietyzowania ludności polskiej.

Aresztowanie pierwszego biskupa w Polsce

Warszawa, (IC) — Na bezpośrednie polecenie ministerstwa Bezpieczeństwa policja aresztowała biskupa Kazimierza Kowalskiego, ordynariusza diecezji chełmińskiej, w dniu 15 lutego br. Biskupa umieszczono czasowo w areszcie domowym w Pelplinie, a dom obstawiono policją. Po sporządzeniu przez prokuratora aktu oskarżenia biskup przeniesiony będzie do więzienia w Gdańsku. Biskup Kowalski urodził się w roku 1896. Na kapłana był wyświęcony w 1922, a do godności biskupiej był podniesiony w roku 1946.

Reżim warszawski oświadczył, że powodem aresztowania były »groźby, których biskup użył wobec patriotycznych księży, współpracujących z rządem Polski ludowej«. Biskup Kowalski mianowicie suspendował jednego z księży swej diecezji, który publicznie popierał komunistów w walce przeciw Kościołowi, oraz posłał dwóch innych księży na pokutę. Jestto pierwszy wypadek aresztowania biskupa przez warszawski reżim. Aresztowanie stoi w związku z likwidacją »Caritasu«, podczas której aresztowano 20 księży i działaczy katolickich.

Straszny los Litwinów

Rzym (IC)—Drogą okrężną nadeszły do Rzymu potwierdzone wiadomości o strasznym losie narodu litewskiego, włączonego przemocą do Rosji sowieckiej. Jedyny pozostały na Litwie członek Hierarchii katolickiej biskup poniewieski Półtorakas zmuszony jest do ukrywania się wśród borów i bagien swojej diecezji. Na jego głowę bolszewicy wyznaczyli premię. Kościoły i kaplice zniszczono prawie całkowicie, a duchowieństwo i zakonnice wywieziono. Wielu zostało już zamordowanych.

Najstraszniejszą jednak rzeczą jest Sybir. Od października ubiegłego roku nieprzerwany sznur pociągów towarowych, wypełnionych Litwinami odchodzi stale na wschód i ginie w morzu sowieckim. W ciągu obecnej zimy odeszło z Litwy na wschód około 800 pociągów, wypełnionych mężczyznami, kobietami i dziećmi. Pozostała po nich pustka, którą bolszewicy wypełniają kolonistami, sprowadzonymi z Azji. Zbrodnia ta woła wielkim głosem o pomstę do nieba.

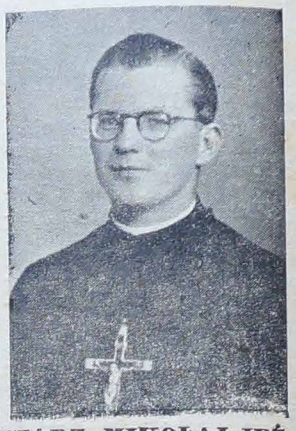

KSIĄDZ MIKOŁAJ JEŻ, ze Zgromadzenia Słowa Bożego, parańczyk, udaje się wkrótce na misje do Indii Brytyjskich; na pożegnanie swych krewnych i przyjaciół odprawi uroczystą Mszę świętą w kościele św. Stanisława, w Kurytybie, w niedzielę, dnia 12-go marca o godzinie 10-tej.

DATKI
na Seminarium Św. Wincentego w Kurytybie)

Z okazji objazdu duszpasterskiego, ks. prof. Antoniego Rosińskiego, po osiedlach w północnej Faranie, nasi Rodacy złożyli na Seminarium św. Wincentego a Paulo w Kurytybie następujące datki: pp. Henryk Zieleniewicz Cr. 250,00, Karol Arendt Cr. 150,00; Dominik Macur Cr. 100,00; Stanisław Samiec Cr. 100,00; Tomasz Szydłowski Cr. 40,00; Antoni Michalak Cr. 30,00; Bocoń Cr. 30,00; Paweł Boszczowski Cr. 25,00; Maria Wielewicka Cr. 25,00; Stanisława Stasiak Cr. 20,00; Roman Szczepański Cr. 20,00; Michał Szewczak Cr. 20,00; Piotr Nalepa Cr. 20,00; Kaz. Gołembiowski Cr. 10,00; Wincenty Kasprowicz Cr. 10,00; Franc. Jabłoński Cr. 10,00; P. Macior Cr. 5,00; M. Wróbiewski Cr. 5,00.

Zacnym Rodakom Ofiarodawcom Zarząd Seminarium składa serdeczne podziękowanie.

Sarna e Coceiras?
ANTI-SARNA TEIL
o último recurso

FARMACIA e DROGARIA STELLFELD
Założona w roku 1857
Dziś lepiej jak wczoraj; jutro będzie lepiej jak dziś. — JEST TO APTEKA, KTÓRA NAJTANIEJ SPRZEDAJE I NAJWIĘCEJ MA ZAUFANIA. — Przyjmuje zamówienia przez »Reembolso Postal«.
Praça Tiradentes 530 — Telefon 135-2135-4705.

Wydawnictwa „LUDU“

Słownik Portugalsko-Polski—ks. Józef Góral—tom I Cr.	70,00
Słownik Polsko-Portugalski—ks. Józef Góral—tom II	80,00
Gramatyka języka portugalskiego — ks. Józef Góral	15,00
Klucz do Gramatyki języka portugalskiego	2,00
Rozmówki Polsko-Portugalskie — ks. J. Góral	4,00
Katechizm Religii Katolickiej — większy	7,00
„ „ — mniejszy	3,00
Historia Biblijna	12,00
„Jezu bądź ze mną“ — książeczka do nabożeństwa oprawna w płótno	20,00
Manualik Dzieci Marii — oprawny w płótno	15,00
Weterynarz Domowy — stron 116	15,00
Uprawa Winorośli i Wyrób wina—ks. Józef Łopaciński	10,00
Uprawa Winorośli — R. Krzesimowski	5,00
Obrazki św. Wincentego — kolorowe (setka)	30,00
Uprawa chmielu w Brazylii — Z. Schwartz	2,00
Zaprawianie ziarna — J. Skarbek	3,00
Listki żywej róży dla bractw różańcowych (seria)	3,00
Elementarze polskie	10,000
Obrazy M. B. Częstochowskiej — wielkie kolorowe, na płótnie	120,00
Pocztówki z Matką Boską Częstochowską —na papierze od 4,00 do	20,00
Wszelkie zamówienia należy nadsyłać pod adresem:	1,00

Redação do „LUD“, Avenida Dr. Jaime Reis, 583 — Caixa Postal 155 — CURITIBA — Paraná

Szczotki, pasty do zębów; Klatki dla ptactwa; — Paski od 7.00; Artykuły na prezenty; Metry stalowe i z aluminium Loteryjki, Damy, Szachy. — **FLOBECKI** Rosário 64.

Zenon Różański

»Czapki Zdjąć«!

37) Reportaż z kompanii karnej »K. 2. Auschwitz« (Oświęcim)

ROZDZIAŁ XIII

Blok 7, zwany w obozie przedsionkiem krematorium, podzielony był na cztery sztuby. Pierwszą zajmowali rekonwalescenci i podobni do mnie »dekownicy«, drugą gruźlicy i chorzy wewnętrznie, trzecią chorzy na tyfus, czwartą »biegunkowcy« i chirurgiczni.

Na każdej sztubie znajdowało się piętnaście trzypiętrowych kój do spania, obliczonych modą obozową na 270 chorych, co przy czterech sztubach dawało teoretyczną możność przyjęcia 1080 chorych. W okresie mojego przybycia na ten blok stan chorych wynosił ponad 1800.

Personel przeznaczony do obsługi składał się z blokowego, Wiktora Mordarskiego, pisarza Edwarda Piaseckiego, pielęgniarzy Bogdana Glińskiego i Stephana, młodego medyka z Czechosłowacji, oraz lekarza dr. Krausego.

Blokowy i pisarz nie wchodzili w rachubę jako siły pielęgniarskie, mieli bowiem aż za dużo administracyjnej pracy, do obsługi 1800 chorych pozostawało więc trzech ludzi. Na dobitkę jeden z nich, Czech zachorował po kilkunastu dniach na tyfus.

Na całym bloku znajdowało się około 100 koców i kilka sienników. Ubikacji i umywalni nie było, podobnie jak w całym Birkenau. Chorzy nie myli się zupełnie, a potrzeby naturalne załatwiali podobnie jak w SK, na podwórzu, ogrodzonym murem.

Miesięczny przydział medykamentów stojący do dyspozycji dr. Krausego, składał się z kilkunastu papierowych bandaży, około 100 gramów waty, tyleż gazy i ligniny, oraz kilka słoików z maściami, jak ichtiolowa, cynkowa, antyświerzbowa i t. p. Do tego dorzucano po kilka gramów proszków, w rodzaju Aspiryny, Waleriany, Tanalbiny, Węgla i t. d.

Tymi »zapasami« musiano gospodarować przez miesiąc.

O pomocy lekarskiej dla chorych, w najskromniejszych nawet rozmiarach nie było mowy. Całe zadanie dr. Krausego i pomagającego mu Bogdana polegało na wynoszeniu z kój zwłok i wypisywaniu im na piersiach numerów. Śmiertelność dzienna wahała się od osiemdziesięciu do stu. A ponieważ na blok siódmy, zwożono chorych ze wszystkich obozów oświęcimskich, przeciętny »zugang« wynosił od 150 do 200 więźniów dziennie.

Jak już wspomniałem, w poprzednim rozdziale, chorzy przywożeni do nas przeznaczeni byli do »zagazowania«. Ówczesna chłonność prowizorycznej »gazowni« w lasku brzozowym i krematorium, gdzie spalano zwłoki zagazowanych, wynosiła do 500 ciał tygodniowo. Tylu też zabierano z naszego bloku. Po każdej »wybiórce« pozostawało jeszcze ponad tysiąc kandydatów, oczekujących swej kolejki śmierci. Cyfra ta na skutek »zugangów« zwiększała się codziennie i tak ciągnęło się to do następnego tygodnia i związanej z nim następnej »wybiórki«...

Obraz jaki przedstawiał blok siódmy przechodził wszystko, co dotąd widziałem w obozie. Po zajęciu wszystkich miejsc na kojach następnych chorych układano na korytarzu, na pozbawionej podłogi glinie, a gdy to miejsce już zupełnie wyzyskano, następni leżeli dniem i nocą na ogrodzonym wysokim murem podwórzu, bez przykrycia, przeważnie bez ubrań, »biegunkowcom« bowiem, po pierwszym zrobieniu pod siebie zabierano spodnie. Majaczenia nieprzytomnych, mieszały się z jękami konających, śmierdzące wyziewy »biegunki« rywalizowały z odorem ropy, obficie ściekających z niezakrytych, straszliwych flegmon i nekroz. Szczególnie makabrycznie wyglądały te ostatnie. Rana zaczynała sinieć i po kilku dniach czerniała dookoła, a ze środka wyłaziły małe, białożółte robaki. Rozmnażały się niesamowicie szybko, spacerowały po całym ciele, nieprzytomnego już z reguły chorego...

Widoki takie trafiały się na każdym kroku. Ci chorzy, którzy zachowali jeszcze przytomność, na widok kogoś z personelu, podnosili głowy i popękanymi, zczerniałymi od gorączki ustami błagali o śmierć... O tym, że są przeznaczeni do »gazu« wiedzieli wszyscy.

Gdy czasami na bloku pojawiał się umundurowany SS-man, wyschłe do niemożliwości ręce chwytały go za nogi, zapadłe, błyszczące nienaturalnie oczy wbijały się żebrząco w niego.

— Ja już nie mogę.. Jeśli wierzycie w Boga—zabijcie mnie...

Kopnięcie i śmiech były odpowiedzią, a pierwszy spotkany chory o zdrowszym nieco wyglądzie otrzymywał rozkaz oczyszczenia »zabrudzonych« dotknięciem chorego butów...

»Wybiórki« do gazu zdarzały się przeważnie we wtorki. Przyjeżdżał wówczas z Oświęcimia, SS-Obersturmführer Entres i następował przegląd. Wszystkich chorych bez względu na stan wypędzano na podwórze i ustawiano, lub układano w dziesiątki.

Entres zachowując kilkumetrowy dystans decydował: w prawo do gazu, w lewo na blok.

Przeznaczeni do gazu pozostawali już na podwórzu, resztę zaś po pewnym czasie wpuszczano na blok i przydzielano im miejsca. Podczas trwania wybiórki, wewnątrz bloku robiono porządek. Była to jedyna ku temu okazja. Zdrowsi i silniejsi chorzy pod kierownictwem Bogdana, lub dr. Krausego porządkowali koje, zeskrobywali »ekskrementy«, szorowali zachowaną na ten cel poranną kawą ściany i łopatami zbierali z korytarza miazistą mieszaninę gliny, wydzielin »biegunkowców« i śmieci. Zaraz potym wysypywano cały blok chlorem, otwierano drzwi, aby gryzący zapach wywietrzał trochę i odbywała się druga »wybiórka«. Tym razem chodziło o przydział na sztuby. Ponieważ możliwość uratowania najcięższych była zgóry przekreślona, cały wysiłek kierowany był na stosunkowo »lżejsze« wypadki. A więc »najlepsi« kierowani byli na sztubę pierwszą i drugą, tyfus z szansą przetrzymania na trzecią, reszta zaś na czwartą...

Mieszkańcy trzeciej i czwartej sztuby w przeważnej mierze znajdowali się już w takim stanie, że nie mogli przyjmować pokarmu. Ich racje żywnościowe dzielono codziennie między dwie pierwsze sztuby. To była jedyna możliwa pomoc, a dzięki niej kilkudziesięciu z góry przeznaczonych na śmierć opuszczało co tydzień »siódemkę«.

Po odjeździe Entresa rozpoczynała się niesamowita praca blokowego i pisarza. Wybrani do gazu bywali zwykle po kilku godzinach ładowani na auta ciężarowe i odwożeni do »gazkammer«. Do tego czasu musiały być odnalezione w kartotece ich karty osobiste i przy ładowaniu wręczone kierownikowi transportu.

Trzeba było odczytać z ręki każdego chorego wytatuowany numer, wyszukać go w kartotece, spisać żywemu jeszcze »meldunek śmierci« z jakąś fikcyjną przeważnie przyczyną. Na zrobienie tego wszystkiego było około dwie godziny, a przeciętna cyfra ofiar jednej wybiórki wynosiła pięćset.

Gdy praca ta została ukończona, rozpoczynało się »przygotowywanie« transportu. Chorzy mogący wejść do samochodu o własnych siłach ustawiani byli na czole, słabszych układano z tyłu.

Zajeżdżały auta, przystawiano schodki i rozpoczynało się ładowanie. Cała obsada bloku była przy tym zatrudniona. Dwu wchodziło na auto, dwu stało na dole.

(Ciąg dalszy nastąpi)

DO SPRZEDANIA 15 alkrów ziemi z wszystkimi budynkami gospodarskimi jak: dom mieszkalny, kuchnia, stodoła, pajor, stajnia, dobra studnia, pastwisko, sad pomarańczowy (mimozy, jabłonie, grusze, kaki, orzechy, pesegi japońskie); budynki są ogrodzone płotem imbujowym. Gospodarstwo to znajduje się w odległości 7 kilometrów od Guajuwiry, przy drodze idącej z guajuwirskiej stacji kolejowej do Campo Largo w sąsiedztwie wendy Władysława Wszołka. Bliższych informacyj udziela **Jan Liwicki** w **Lagoa Suja, Ipiranga**, stacja kolejowa i poczta **Guajuvira — Paraná.**

Gwoździe, — 100 cygar — 28,00. Zapalniczki od 10,00. — 500 papierosów 31,00. 1.000 bibułek 6,00. Maszyny do mielenia mięsa od 80,00. — **CHARUTARIA LIBERTY—Rosário 64**

Władysław Anders

Bez ostatniego rozdziału

Wspomnienia z lat 1939 — 1941

(Bez pozwolenia Autora, przedruk wzbroniony)

36)

Ale także polityka rosyjska, zwłaszcza sowiecka, podobnie i nawet mocniej niż dawna polityka carska, polegała na wbijaniu klina między poszczególne narodowości nie tylko na terenie Związku Sowieckiego, ale we wszystkich państwach przylegających do Związku, przede wszystkim zaś między Ukraińców i Polaków.

Pod koniec obiadu wzniesiono liczne toasty, które rozpoczął komisarz Mołotow toastem na cześć gen. Sikorskiego. Stalin wygłosił dłuższe przemówienie, jak się wówczas zdawało, uderzająco przychylne dla Polski. Podkreślił, że Polska powinna być wielka i potężna. W dalszym ciągu oświadczył:

— Dwukrotnie zdobywaliście ongi Moskwę. Rosjanie kilkakrotnie byli w Warszawie. Biliśmy się ciągle ze sobą. Czas skończyć bójkę między Polakami a Rosjanami (Pora kończat' draku mieżdu Poliakami i Russkimi).

Mówił o wspólnym wysiłku i walce z Niemcami aż do zwycięskiego końca. Zakończył życzeniem wspólnego zwycięstwa nad napastnikiem niemieckim. Po obiedzie toczyła się rozmowa towarzyska w przyjacielskim nastroju.

Stalin opowiadał o swoim pobycie w Polsce przed roku 1914; udał się tam z misją do Lenina mieszkającego pod Zakopanem. Na jednej ze stacji, już za granicą, wszedł do restauracji dworcowej i zamówił obiad. Pociąg odchodził niebawem, to też z niecierpliwością obserwował, jak podawano obiad sąsiadom po obu jego stronach. Następnie zauważył, jak podawano obiad osobom, które po nim weszły do restauracji. Tuż przed odejściem pociągu kelner postawił przed nim talerz gorącej zupy. Oburzony wyraźną szykaną, Stal'n, wówczas młody i porywczy, wywrócił talerz z zupą na stół i wyszedł z restauracji. Gdy opowiadał potem o szykanach kelnera Leninowi, ten zapytał go odrazu:

— Po jakiemu zamawiałeś obiad?

— Oczywiście po rosyjsku — odpowiedział Stalin.

— To się nie dziw — wyjaśnił mu Lenin — że cię tak potraktowali. Polacy doznali tylu krzywd od Rosji, że się za to odwzajemniają, gdzie tylko mogą.

Innym razem Stalin przekradał się do Lenina przez zieloną granicę. Nieszczęśliwym zbiegiem okoliczności osoby, które miały mu przejście granicy ułatwić, zawiodły. Znalazł się sam w obcym, pogranicznym mieście, zwracając uwagę swoim charakterystycznym wyglądem. Kilku Żydów zaproponowało mu usługi.

— Ale ja — mówił Stalin — do tych Żydów zaufania nie miałem. Widziałem po ich minach, że za pieniądze gotowi byli oddać mnie żandarmom rosyjskim. Wreszcie znalazłem Polaka, któremu uczciwie z twarzy patrzyło, i jemu powierzyłem sprawę.

I zwracając się do siedzącego obok pułkownika Okulickiego, Stalin dodał:

— Pan mi go przypomina. Pan bardzo do niego podobny.

Ten obcy Polak bezinteresownie dał mu schronienie, nakarmił go, a następnie przeprowadził przez granicę.

Następnie zaproszono nas do kina, gdzie w czasie wyświetlania filmu wojennego Stalin prowadził pogodną, chwilami nawet serdeczną rozmowę z gen. Sikorskim i ze mną.

Zapytywano mnie później często, jakie wrażenie robił Stalin, jak wygląda i jak się zachowuje. Stalin jest niewielkiego wzrostu, krępy, dość szeroki w barach, robi wrażenie silnie zbudowanego mężczyzny. Uwagę zwraca duża głowa, gęste czarne brwi, czarne, mocno przyprószone siwizną wąsy i włosy krótko przystrzyżone. Ale przede wszystkim uderzają oczy: czarne, matowe i zimne. Nawet kiedy się śmieje, oczy nie śmieją się nigdy. Poza tym wysuwa się na pierwszy plan (czego nie widać na fotografiach) bardzo duży wschodni nos. Ruchy ma nadzwyczaj opanowane, raczej kocie. Mówi tylko po rosyjsku z dość silnym akcentem kaukaskim, spokojnie, rozważnie. Widać, że się liczy z każdym słowem. Bije od niego ogromne poczucie władzy. W okresie, kiedy go widziałem, ubierał się zawsze w popielate ubranie, kurtkę kroju półwojskowego z wykładanym kołnierzem, zapiętą pod szyję na guziki kościane, spodnie wsunięte w długie, czarne, mięciutkie buty typu rosyjskiego w harmonijkę, a to ubranie odróżniało go od otoczenia, które albo nosiło mundury wojskowe, albo typowe dla Rosji cywilne ubrania granatowe. Zawsze był bardzo uprzejmy. Oczywiście odbijał dodatnio od jakiejkolwiek Mołotowa z wiecznie złą twarzą.

Poza Stalinem i Mołotowem, który robił honory domu, na przyjęciu byli obecni komisarze: Berja, admirał Kuzniecow, Mikojan, Kaganowicz, oraz, o ile pamiętam, Malenkow, Szczerbakow, Żdanow, Żukow i zastępca szefa sztabu Wasilewskij. Większość z nich w wieku zaledwie około 50 lat, chociaż od wielu lat pełnili swoje funkcje. Każdy z osobna był zawsze niesłychanie pewny siebie i pełen energii, ale w obecności Stalina wszyscy, nie wyłączając Mołotowa, byli zupełnie mali. Odczuwało się, że gotowi są do wszystkiego na każde jego skinienie.

Po zakończeniu przedstawienia przeszliśmy do innego gmachu, tam podpisano wspólne oświadczenie, zwane potem deklaracją Stalin—Sikorski z 4-go grudnia 1941:

»Rząd Rzeczypospolitej Polskiej i Rząd Związku Sowieckiego, ożywione duchem przyjaznej zgody i współdziałania w walce, oświadczają co następuje:

»1) Niemiecki imperializm hitlerowski jest najgorszym wrogiem ludzkości. Żaden kompromis z nim nie jest możliwy. Oba państwa wspólnie z Wielką Brytanią i innymi sojusznikami przy poparciu Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej będą prowadziły wojnę aż do zupełnego zwycięstwa i ostatecznego zniszczenia niemieckich najeźdźców.

»2) Wypełniając układ zawarty 30-go lipca 1941, oba rządy udzielą sobie nawzajem pełnej pomocy wojskowej w czasie trwania wojny, a siły zbrojne Rzeczypospolitej na obszarze Związku Sowieckiego walczyć będą przeciwko niemieckim rabusiom ramię przy ramieniu z wojskami sowieckimi.

»W dobie pokoju stosunki między obu państwami oparte będą na zasadach zgodnej sąsiedzkiej współpracy, przyjaźni i wzajemnego rzetelnego przestrzegania przyjętych przez obie strony zobowiązań.

»Po zwycięskim zakończeniu wojny i należytym ukaraniu zbrodniarzy niemieckich, zadaniem państw sprzymierzonych będzie zapewnienie trwałego i sprawiedliwego pokoju.

»Zadanie to może być osiągnięte tylko na drodze nowej organizacji stosunków międzynarodowych, opartej na zjednoczeniu krajów demokratycznych i trwałym sojuszu.

»Poszanowanie prawa międzynarodowego, poparte zbiorową siłą zbrojną wszystkich państw sprzymierzonych, powinno być czynnikiem decydującym przy budowie takiej organizacji.

»Tylko w tych warunkach Europa, zniszczona przez barbarzyńców niemieckich, może być odbudowana i może uzyskać gwarancję, że katastrofa, spowodowana przez hitlerowców, nigdy się nie powtórzy.

»Podpisano: w imieniu rządu Rzeczypospolitej Polskiej — Sikorski; w imieniu Rządu Związku Sowieckiego — Stalin. Moskwa 4-go grudnia 1941«.

Na pożegnanie Stalin przypomniał gen. Sikorskiemu swoje zaproszenie, oczekując powtórnego przybycia jego do Moskwy, oraz zapowiedział zwiedzenie wówczas odcinka frontu pod Moskwą.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Fabrica de Cachimbos 1945. Najlepsze wyroby krajowe, 50 gatunków do wyboru, gwarantowane. — **Środki zaradcze na choroby bydła**, skuteczne pod gwarancją. Baza: arszenik, siarka i t. p. Rozmaite sole na wzmocnienie krwi.

Para o bom funcionamento do Estomago e Intestinos usar: ELIXIR WESTPHALEN

CASA DE TINTAS e VERNIZES — JÓZEF KŁOS **R. Saldanha Marinho, 370** CURITIBA

Poleca najprzedniejsze gatunki przygotowanych farb olejnych, esmalte itp. Produtos »R. Montesano« i »Super« po Cr. 80,00 galon oraz farby suche, czysty olej lniany, pendzle we wielkim wyborze itp. Przyjmuje się także roboty malarskie.

Cuias od 4,00 do 68,00, — Bombas od 6,00 do 250,00. — Brzytwy od 45,00 do 180,00 — Maszyny do strzyżenia od 80,00 do 155,00 i **elektryczne.** — Nożyczki od 7,00 do 110 00.—Facões para mato od 45,00 do 88 00 **CHARUTARIA LIBERTY Rosario 64**

Henryk Sienkiewicz

Krzyżacy

POWIEŚĆ

107)

Byli to ludzie przywykli do bitew, rzezi i krwi, a jednak upadły w nich serca tak dalece, że nawet gdy odrętwienie minęło, poczęli się cofać i pierzchać, jak stado owiec pierzcha przed wilkiem, który jednym uderzeniem kłów zabija. Sala zabrzmiała okrzykami przerażenia, tupotem nóg ludzkich, brzękiem przewracanych naczyń, wyciem pachołków, rykiem niedźwiedzia, który wyrwawszy się z rąk skoromocha, począł wdrapywać się na wysokie okno, — i rozpaczliwym wołaniem o zbroje, o tarcze, o miecze i kusze. Zabłysła wreszcie broń, i kilka dziesiąt ostrzy skierowało się ku Jurandowi, lecz on, niebaczny na nic, na wpół obłąkany, sam skoczył ku nim, i rozpoczęła się walka dzika, niesłychana, podobniejsza do rzezi, niż do orężnej rozprawy. Młody i zapalczywy brat Gotfryd pierwszy zastąpił drogę Jurandowi, lecz ów odwalił mu błyskawicą miecza głowę wraz z ręką i łopatką; za nim padł z jego ręki kapitan łuczników i zarządca zamkowy, von Bracht i Anglik Hius, który, choć niebardzo rozumiał, o co chodzi, litował się jednak nad Jurandem i jego męką, a wydobył oraz dopiero po zabiciu Danvelda. Inni, widząc straszliwą siłę i rozpętanie męża, zbili się w kupę, by razem stawić opór, — ale sposób ten gorszą jeszcze sprowadził klęskę, gdyż on, z włosem zjeżonym na głowie, z obłąkanymi oczyma, cały oblany krwią i krwią dyszący, rozbukany, zapamiętały, łamał, rozrywał i rozcinał strasznymi cięciami miecza tę zbitą ciżbę, walące ludzi na podłogę spluskaną pasoką, jak burza wali krze i drzewa. I przyszła znów chwila okropnej trwogi, w której zdawało się, że ten straszliwy Mazur sam jeden wytnie i wymorduje tych wszystkich ludzi, i że — równie jak wrzaskliwa psiarnia nie może bez pomocy strzelców pokonać srogiego odyńca, tak i ci zbrojni Niemcy do tego stopnia nie mogą się zrównać z jego potęgą i wściekłością, że walka z nim jest tylko dla nich śmiercią i zagubą.

— Rozproszyć się! otoczyć go! z tyłu razić! — krzyknął stary Zygfryd de Löve.

Więc rozbiegli się po sali, jak rozprasza się stado szpaków na polu, na które runie z góry jastrząb krzywodzioby, lecz nie mogli go otoczyć, albowiem w szale bojowym, zamiast szukać miejsca do obrony, począł ich gonić wokół ścian, i kogo dognał — ten marł, jakby rażony gromem. Upokorzenie, rozpacz, zawiedziona nadzieja, zmienione w jedną żądzę krwi, zdawały się mnożyć w dziesięcioro jego okrutną przyrodzoną siłę. Mieczem, do którego najtęższi między Krzyżaki mocarze potrzebowali obu rąk, władał jak piórem, jedną. Nie szukał życia, nie szukał ocalenia, nie szukał nawet zwycięstwa, szukał pomsty, i jako ogień, albo jako rzeka, która zerwawszy tamy, niszczy ślepo wszystko, co jej prądowi opór stawi, tak i on, straszliwy, zaślepiony niszczyciel — porywał, łamał, deptał, mordował i gasił żywoty ludzkie.

Nie mogli go razić przez plecy, gdyż z początku nie mogli go dognać, a przytem pospolici żołdacy bali się zbliżać nawet z tyłu, rozumiejąc, że gdyby się obrócił, żadna moc ludzka nie wyrwie ich śmierci. Innych chwyciło zupełne przerażenie na myśl, że zwykły mąż nie mógłby sprawić tylu klęsk, i że mają do czynienia z człowiekiem, któremu jakieś nadludzkie siły w pomoc przychodzą.

Lecz stary Zygfryd a z nim brat Rotgier wpadli na galerię, która biegła ponad wielkimi oknami sali, i poczęli nawoływać innych, aby chronili się za nimi, ci zaś czynili to skwapliwie, tak, że na wąskich schodach przepychali się wzajem, pragnąc jak najprędzej dostać się na górę i stamtąd razić mocarza, z którym wszelka walka wręcz okazywała się niepodobną. Wreszcie ostatni zatrzasnął drzwi, prowadzące na chór, i Jurand pozostał sam na dole. Z galerii ozwały się okrzyki radości, tryumfu, i wnet poczęły lecieć na rycerza dębowe, ciężkie zydle, ławy i żelazne pierścienie, w których osadzano pochodnie. Jeden z pocisków trafił go w czoło nad brwiami i zalał mu krwią twarz. Jednocześnie rozwarły się wielkie drzwi wchodowe, i przywołani przez górne okna knechci wpadli hurmem do sali, zbrojni w dzidy, halabardy, topory, kusze, w ostrokoły, drągi, powrozy i we wszelką broń, jaką każdy mógł naprędce pochwycić.

A szalony Jurand otarł lewą ręką krew z twarzy, aby nie ćmiła mu wzroku, zebrał się w sobie — i rzucił się na cały tłum. W sali rozległy się znów jęki, szczęk żelaza, zgrzyt zębów i przeraźliwe głosy mordowanych mężów.

II.

W tej samej sali, wieczorem, siedział za stołem stary Zygfryd de Löve, który po wójcie Danveldzie objął tymczasem zarząd Szczytna, a obok niego brat Rotgier, rycerz de Bergow, dawny jeniec Juranda, i dwaj szlachetni młodzieńcy, nowicjusze, którzy przywdziać mieli białe płaszcze. Wicher zimowy wył za oknami, wstrząsał ołowiane osady okien, chwiał płomieniem pochodni, palących się w żelaznych kunach, a kiedy niekiedy wypychał z komina kłęby dymu na salę. Między braćmi, chociaż zebrali się na naradę, panowała cisza, albowiem czekali na słowo Zygfryda, ów zaś, wsparłszy łokcie na stole i splótłszy dłonie na siwej, pochylonej głowie, siedział posępny, z twarzą w cieniu i z ponurymi myślami w duszy.

— Nad czym mamy radzić? spytał wreszcie brat Rotgier.

Zygfryd podniósł głowę, popatrzył na mówiącego, i zbudziwszy się z zamyślenia, rzekł:

— Nad klęską, nad tym, co powie mistrz i kapituła, i nad tym, by z naszych uczynków nie wynikła szkoda dla Zakonu.

Poczem umilkł znów, lecz po chwili rozejrzał się naokół i poruszył nozdrzami:

— Tu czuć jeszcze krew.

— Nie, komturze — odpowiedział Rotgier, — kazałem zmyć podłogę i wykadzić siarką. Tu czuć siarkę.

A Zygfryd spojrzał dziwnym wzrokiem po obecnych i rzekł:

— Zmiłuj się, Duchu Światłości, nad duszą brata Danvelda i brata Gotfryda!

Oni zaś zrozumieli, że wzywał miłosierdzia Boskiego nad tymi duszami, i że wzywał dlatego, iż po wzmiance o siarce przyszło mu na myśl piekło, — więc dreszcz przebiegł im przez kości, i odrzekli wszyscy naraz:

— Amen! amen! amen!

Przez chwilę znów było słychać wycie wiatru i drganie osad okiennych.

— Gdzie ciało komtura i brata Gotfryda? — spytał starzec.

— W kaplicy: księża śpiewają nad nimi litanie.

— W trumnach już?

— W trumnach, jeno komtur głowę ma zakrytą, bo i czaszka i twarz zmiażdżone.

— Gdzie inne trupy? i ranni?

— Trupy na śniegu, ale zesztywniały nim porobią trumny, a ranni opatrzeni już w szpitalu.

(Ciąg dalszy nastąpi)

ODDZIAŁ DLA POŁOŻNIC W
CASA DE SAÚDE
Dr. Moysés Paciornik
Zreorganizowany na sposób klinik północno-amerykańskich. PORÓD BEZ BÓLU
Rua Lourenço Pinto, 83—Fone 444—CURITIBA

Bar i Churrascaria »EMBAIXADOR«
RUA RIACHUELO 367
Instalacja nowoczesna z komfortem i higieną.
Na składzie wielki zapas wódki likierów tak krajowych jak i zagranicznych. Bufet obficie zaopatrzony dobrymi zakąskami jak również churasco każdego dnia i o każdej porze. Kostelety w każdy wtorek, czwartek i sobotę od godziny 5.30 wieczorem. Obsługa szybka i sumienna. Ceny umiarkowane. Swój do swego!
Właściciel JAN SKOCZEK

Złoto i jego słudzy

Złoto! Wielkie Słowo zawierzające od wieków wszystkie bóle i wszystkie radości rodzaju ludzkiego. Słowo wymawiane przez wielu z czcią, z nabożeństwem niemal, słowo, o którym oni marzą. Dla złota poświęcają nieraz wszystko, własną godność, własne przekonania, własne życie.

Jest bezwątpienia coś niesamowitego w kawałku złota: kawałek metalu, który może dać tyle radości, a z drugiej strony tyle bólu, tyle upokorzeń, tyle złego. Kawałek metalu, dla którego prowadzono wojny, gubiono ludzi, zaprzedawano w niewolę narody i spychano na dno nędzy rodziny. Choć przeszło tyle wieków od czasu kiedy powstało Pismo św. Starego Testamentu, opowieść o złotym cielcu, naokoło którego tańczyli pijani szałem wyznawcy, nie zmieniło się ani jotę. Zmieniły się tylko stroje, ale zasada pozostała ta sama.

Mówiąc o złocie musimy poruszyć przeliczne strony naszego życia, musimy wniknąć w przeróżne dziedziny by zrozumieć jego znaczenie. Wiadomość o odkryciu uczonych amerykańskich, którym się udało stworzyć sztuczne złoto, staje się czymś znacznie więcej jak sensacją: wynalazek ten bowiem może się stać, za pewien czas, punktem przełomowym w naszej gospodarce, w strukturze ekonomicznej państw i może zapoczątkować nową, może lepszą, erę.

Król metalów

Już słynny poeta rzymski Owidiusz opisując rozwój ludzkości mówi o wieku złotym, t. j. wieku szczęśliwym. Wszystko, czemu ludzie chcieli nadać wyraz bogactwa i wyższości określają mianem złota. Mówi się, że się komuś »obiecuje złote góry«, że »złoty środek« jest najlepszy, że ten wygrywa wojny, który »strzela złotymi kulami« itd.

Istotnie złoto jest królem metalów i dotychczas nie zostało przewyższone przez żaden inny: szereg właściwości złożyło się na to specjalne stanowisko złota. Ten pierwiastek, t. j. nie dający się w stanie czystym rozłożyć na składniki, o ciężarze gatunkowym 197, posiada liczne zalety, a przede wszystkim te, że nie zmienia się pod wpływem powietrza jak inne metale pokrywające się rdzą lub zielonym nalotem. Jest to też najbardziej ciągliwy metal jaki znamy: najłatwiejszy też do obróbki. Nadaje się on do różnych celów, można go obrobić na niezwykle cieńki listek, którego grubość wynosi 0.00001 mm! Jeden gram złota może być rozciągnięty w nitkę długości dwóch mil. Sprawa rozciągalności złota gra w przemyśle dużą rolę, toteż już w starożytności interesowano się tą właściwością: Pliniusz, historyk rzymski podaje, że za jego czasów 1 łut rozwałkowano na 750 listków, z których każdy miał szerokość 3 cali. Réaumur, słynny fizyk XVII wieku otrzymał z 1 łuta złota 146 kwadratowych stóp. Drugą cechą charakterystyczną złota jest jego giętkość. Zaleta niezmienności pod wpływem powietrza czyni je również bardzo cennym. W końcu — między wieloma innymi zaletami, których nie będziemy wymieniać — złoto jest piękne, czaruje oko ludzkie, posiada właściwości dekoracyjne, cieszy zarówno dzieci jak dorosłych. Jego stosunkowo mała ilość i koszt wydobycia czynią też zeń metal drogocenny, ztąd poczęto robić ze złota, już w starożytności, monety, mające nie tylko symbolizować ale również przedstawiać realnie dużą wartość.

Gdy spojrzymy wstecz spotykamy już w zaraniu naszej kultury ten drogocenny kruszec, który narzuca się człowiekowi, rządzi nim i nieraz go tyranizuje. Starożytni łączyli ze złotem liczne legendy: wierzono, że złoto powstaje pod wpływem słońca, a srebro pod wpływem księżyca.

Legendy i złoto

Jedna z najstarszych legend greckich o Jazonie, który wybrał się po złote runo, jest dzisiaj rozumiana naogół fałszywie. Wskazuje ona na ekspedycję Greków do Małej Azji po złoto, które naówczas płukano i czyszczono przy pomocy wełny. Owa wełna grająca rolę w produkcji złota, stała się punktem wyjścia do stworzenia legendy o Jazonie, szukającym, jakoby, jagnięcia złotego. Wyprawy te odbywały się około r. 1.200 przed Chrystusem.

W ścisłym związku ze złotem znajdują się dzieje Krezusa, króla Lidii (w Małej Azji), żyjącego około roku 563 przed Chrystusem a uchodzącego za najbogatszego monarchę owych czasów. W Małej Azji też znajdowała się rzeka Paktol, uważana przez starożytne ludy za rzekę płynącą złotem. W starych egipskich grobowcach - piramidach nieraz znajdowano maski złote naśladujące rysy zmarłego jak również wiele drobnych przedmiotów codziennego użytku ze złota. Istotnie najstarsze kopalnie złota leżały w Egipcie, choć dziś już nie ma tego metalu w tym kraju.

Nie dziwnego, że tak drogocenny metal musiał budzić nie tylko żądzę ludzką ale nadewszystko kierować myśl uczonych w kierunku sztucznej jego fabrykacji. Chęć też stworzenia sztucznie złota dała początek nauce, która przez liczne wieki nie dawała spokoju ludzkości, t. j. alchemii.

Nauka czy warlactwo?

Bez przesady można powiedzieć, że wśród wszystkich nauk właśnie alchemia może uchodzić za najbardziej tajemniczą i zagadkową. Tajemniczą z tego prostego powodu, że oddający się jej uczeni musieli zachować największą tajemnicę, gdyż inaczej byliby się stali łupem chciwych monarchów, nieuczciwych przyjaciół i w ogóle złych ludzi. Tajemniczość ta oczywiście znacznie nam dziś utrudnia dotarcie do źródeł tej nauki i wyjaśnienia jej różnych szczegółów.

Według ówczesnych poglądów z III. wieku przed Chrystusem, twórcą alchemii jest bożek egipski Hermes, ztąd nauka ta zwie się też »nauką hermetyczną«.

Najwięksi uczeni i filozofowie starożytności i średniowiecza uprawiali alchemię a w każdym razie ciekawili się tą nauką. Słynny filozof Arystoteles położył w dużej mierze podwaliny pod tę naukę swym twierdzeniem, że wszystkie ciała mają wspólne pochodzenie a jedynie połączenie się tych wspólnych współczynników z czterema żywiołami t. j. ziemią, wodą, powietrzem i ogniem daje wynik, poszczególne metale. Pierwotnie alchemia była podobno nauką o złoceniu przedmiotów, później dopiero, przedostawszy się na zachód Europy przez złotników osiedlonych w Rzymie, stała się nauką o fabrykacji złota. Owym pierwiastkiem wspólnym wszystkim ciałom, zwanym przez alchemików »prima materia« miało być żywe srebro czyli merkuriusz. Warto tu wspomnieć, że starożytni przypisywali każdy z metali innemu bogowi; a żywe srebro przypisywane było Merkuremu t. j. bożkowi kupców i... złodziei!

Praca wieków bez wyniku

Silną musiała być istotnie podnieta poszukiwaczy złota, skoro zazwyczaj niefortunni uczeni - alchemicy mimo niepowodzeń nie rzucili swej mrzonki, a przeciwnie poprzez wieki ciągle nowe czynili próby. Ryzykowali wtedy nie tylko stratę czasu i pieniędzy, ale nieraz własną głowę: rządy bowiem patrzały krzywym okiem na alchemików, o ile, naturalnie, nie pracowali oni w interesie państwa.

Mimo tych wszystkich trudności jakie na swej drodze spotykali alchemicy, nauka ich kwitnęła. Oddawali się jej nie tylko fizycy, uczeni, filozofowie, ale, nadewszystko bezczelni oszuści umiejący wyzyskać łatwowierność ludzką.

Trudno oczywiście przytoczyć tutaj nazwiska wszystkich alchemików, których były setki, od zwykłych amatorów do wybitnych uczonych. Powiedzmy tylko, że grecki Olympiodorus był autorem znanego dzieła »Meteorologia«. W wieku XI. poczęto dzieła greckie tłumaczyć na łacinę. Takim ważnym dziełem jest »Liber de compositione alchimaie« (Dzieło o istocie alchemii) napisane podobno przez mnicha syryjskiego Marianusa i przetłumaczone w roku 1182 na łacinę. Do słynnych alchemików też należał Albertus Magnus, oraz Arab Dżeber, Roger Bacon, uczony i filozof angielski, Arnoldus Villanovanus, Francuz Vincent de Beauvais, żyjący około 1250, a w końcu słynny lekarz i uczony Paracelsus, którego wiedza sięgała poza ramy alchemii. (16 wiek).

Nie pogardzał alchemią nawet taki wielki fizyk jak Izaak Newton (17 w.) oraz filozof niemiecki Leibnitz (18 w.). Ostatnim prawdziwym, alchemikiem był J. B. van Helmont (1577—1644). Wspomnijmy jeszcze, że alchemia łączyła się w owych zamierzchłych czasach z różnymi gusłami t. j. z magią i że twórcą pewnych reguł w tym zakresie był, według historyka rzymskiego Pliniusza, Demokryt.

Ale wszystko co można powiedzieć o alchemii, jest o tyle nieścisłe, że, jak powiedzieliśmy, nauka ta była otoczona ścisłą tajemnicą i wielu szczegółów nie da się stwierdzić. Nie można też, naszym zdaniem, mówić o zamarciu tej nauki: najlepszym dowodem, że alchemia nie zamarła, jest fakt, że właśnie ostatnio dowiedzieliśmy się, iż uczeni amerykańscy zdołali »sfabrykować« sztuczne złoto.

J.

Dr Bron. Ostoja Roguski

ADWOKAT — Sprawy cywilne, handlowe i robotnicze, inwentarze, naturalizacje. — BIURO ADWOKACKIE Praça Zacarias N. 80 (Edificio João Alfredo) 3-cie piętro, sala 303, Tel. 2442 i 2174 Kurytyba

Dr Juliusz Szymański

KLINICA CHORÓB OCZU
Praça Tiradentes, 530 (nad Farmacją Stellfeld)
PORADY i OPERACJE
od 9 do 11 — od 2 do 5 po poł.

ARMAZEM ROQUE

de TOMAS KUBIS

Kupujemy i sprzedajemy wszelkie produkta krajowe. — Posiadamy świeże towary spożywcze oraz napoje krajowe i zagraniczne. — **Praça Coronel Eneas 30, róg São Francisco 57 obok Igreja da Ordem, Curityba.**

Casa de Saude SÃO FRANCISCO

Klinika prywatna — DR. JORGE MEYER FILHO
Rua São Francisco N. 147 — Curityba — Telef. 1043

Specjalność: Operacje, leczenie chorób kobiecych, pomoc przy porodach, zatosowanie sztucznego pneumatora X przy osobach cierpiących na płuca. — Nowoczesny **aparat Roentgena — Diatermia.** — Sztuczne promienie **ultra-fioletowe, słoneczne, Zystoskopia.** Przyjmuje od godziny 2 — 5.
W sobotę od godziny 11 do 1.

CASA METAL

Lupion & Cia Ltda

Żelastwo, naczynia, szkła i stal w sztabach, radio PHLILIPS i artykuły dentystyczne. Narzędzia rolnicze: Pługi, brony i młockarnie. Narzędzia fabryczne: Piły, pasy, łańcuchy, wagi, rury.
Adres: RUA 15 DE NOVEMBRO, 220 — TEL. 189
Adres telegr.: »METAL« — Caixa Postal 140
Curitiba — Paraná

MINERVA DROGARIAS E FARMACIAS

Matriz: **Curitiba, Praça Tiradentes 554 — Telefon: 220-1220-2220.**
Filie: **Farmacias Colombo i Brasil** w Kurytybie.
NAJWIĘKSZA FIRMA APTEKARSKO — FARMACEUTYCZNA NA CAŁY STAN PARANA
Posiada swe filie dla sprzedaży hurtownej i detalicznej we wszystkich węzłowych miastach Stanu: Kurytybie, Ponta Grosie, Jacaresinho, Paranaguá, Londrina, União da Vitoria, Iraty, Morretes, Bandeirantes, Arapongas, Jaguariahiva i Antonina. Przyjmuje zamówienia za zaliczką Reembolso Postal

Uwaga Rolnicy!

DUPERIAL — Marka, która budzi zaufanie

» PERENOX « chroni **ziemniaki** i **pomidory** przed zarazą; wystarczy rozczynić go z wodą.

» GAMAPÓ « D
Imunizuje wszelkie zboże.
Posiadamy nadto inne środki. — Udzielamy porad!
Przedstawicielem na Paranę jest:
GUERRA REGO & Cia, LTDA.
Rua Comendador Araujo, 535
Caixa Postal, 152 — Curitiba — Paraná

Casas Pernabucanas

otrzymują codzień ze swych Fabryk wielki wybór w materiałach łokciowych na ŚWIĘTA WIELKANOCNE sprzedają po cenach przysiępnych.
W nowościach skład CASAS PERNAMBUBANAS jest jedynym. — **Praça Tiradentes, 562 — Tel. 7-7-6**
KURYTYBA

Ważne dla przyjeżdżających na krótki czas do Kuryłyby: — **NA ALFAIATARIA A. B. C. przy Praça Generoso Marques N38 naprzeciw Prefektury Municypalnej w Kurytybie**
zawiadamia, że zakupiła w Ameryce Północnej nowe maszyny i jest w stanie uszyć ubranie lub płaszcz w przeciągu 12 godzin. Jeśli zamówisz z rana, otrzymasz ubranie gotowe tego samego dnia. Wykonuje zamówienia z własnego materiału, który ma na składzie w wielkim i najnowszej mody wyborze. Również klijent może dostarczyć swój towar. — Wielki skład ubrań dla mężczyzn i chłopców, oraz płaszczy nieprzemakalnych dla mężczyzn i pań. — **ALFAIATARIA A. B. C,**
Praça Gen. Marquez 38 — CURITIBA

Dr Stanisław Bembeni

Lekarz — Klinika ogólna: leczy choroby kobiece, choroby żołądka, wątroby i wewnętrzne.
Konsultorium: **Praça Tiradentes 530** (altos da Farmacia Stellfeld), od 10-12 i od 3 — 6 godz.
Rezydencja: **Rua Julia da Costa, 368 — Curitiba**
Tel. 4376

WINCENTY FLENIK
Chirurg — Dentysta
Godziny przyjęć: od 8—11 i od 2 — 6. — **Rua Saldanha Marinho, 593, Curitiba.**

Dr. Carlos Heller

Klinika lekarska i chirurgiczna tak dla dzieci jak i dla do dorosłych. Praktykował w wiedeńskich, paryskich i hamburskich szpitalach. Leczy żylaki na nogach i rany bez operacji.
Kons.: **Av. João Pessoa 68.**
Przyjmuje od 11-ej do 12-ej i od 4—6 — Wyjeżdża do chorych na zawołanie » Telefon 4527.
Rez.: Com. Araujo 970, Telefon 424 — Kurytyba

Leczenie bez operacji: hemoroidów, żylaków, chorób żołądkowych, niestrawności, zgagi, kiszek, wątroby, bólu kolek, ślepej kiszki, raka, wrzodów na nogach

Dr Mendes de Araujo

Aven. João Pessoa 68.
Przyjmuje od 3-ciej do 5-tej godz

Dr Polan Kossobudzki

Klinika lekarsko-chirurgiczna. — Konsultorium: **Avenida Vicente Machado 570**
Rezydencja: **Coronel Dulcidio 898 — Ponta Grossa Paraná**

Z największą sumiennością i dokładnością wykonuje się receptyokulistów. Staranne wykonanie

OTICA CURITIBA

unica especialisada Irmãos Barbosa Ltda. Rua Mons Celso 31 — Curitiba

RELOJOARIA

E ÓTICA RAEDER
de CARL R. RAEDER
Założona 1891 roku
Zegarki — Biżuteria — Okulary
Artykuły na prezenty
Skład: Rua Riachuelo 147
Telef. 1-4-8 — CURITIBY
FILIA: Rua Santos Dumont, 728 — Tel. 932 — Ponta Grossa — Paraná

DR HYGINO A. TEMPSKI
Adwokat: Sprawy Cywilne, Kryminalne i Handlowe. Uzyskiwanie metryk, dokumentów, pełnomocnictwa. — Ustawodawstwo Pracy. — Godziny przyjęć: od 9 do 11 i od 3 do 6
Ulica Francisco Ribas, 736
PONTA GROSSA — Paraná.

HOTEL ASTORIA

w centrum miasta, blisko stacji, miejsce na podwórzu dla aut, kuchnia wyborowa, ceny dostępne dla każdego, **Rua Floriano Peixoto 583,** w Kurytybie. właściciel
Leonardo Reiniak

ARTYKUŁY ŚLUBNE I ŚWIĄTECZNE
Kretony, „Atoalhados“, oraz wielki wybór w artykułach łokciowych po niskich cenach w tradycjonalnym składzie, **» A VENCEDORA « Firanki, Dywany, Nakrycia.** Prosimy odwiedzić nasz skład, bez zobowiązania się do zakupu, przy **Praça Tiradentes 45 — Curitiba.**

Dr E. TEMPSKI-Lekarz

Praktykował w szpitalach w Polsce
Przyjmuje od godz. 9 tej do 12-tej i od 2-ej do 4 ej
Konsultorium: Farmacia GUAIRA, Rua Mar. Floriano, 742 — Telefon 675.
Rezydencja ulica 7 de Setembro, 1588 — Tel. 677

MOVEIS CIMO

DUMA PRZEMYSŁU KRAJOWEGO.
Do urządzenia biura i domu żądaj zawsze „Moveis Cimo“. Skład: Rua Barão do Rio Branco, 158
Telefon, 823 — CURITIBA.

ESCRITÓRIO TÉCNICO

J. Ficiński

INŻYNIER
Architektura, Budownictwo. — Poza Kurytybą przyjmuje projekty oraz budowę kościołów, kolegiów i większych budynków. — **Biuro: Rua Marechal Floriano, n. 50**
Telefon 350 — Kurytyba — Paraná

CASA ARNO IWERSEN e Cia.

TINTAS, PINCEIS, VERNIZES
Praça Carlos Gomes Nr. 329 — Curitiba
Farby przygotowane (oleo, esmalte, vernizes etc). Farby w proszku, farby w tubkach, alvaiades, gips, pędzle, szczotki, »Rolos decorativos, Pistolas para pinturas, »Téla« akwarele, pędzle specjalne. Artykuły krajowe i zagraniczne najlepszej marki.

A VENCEDORA «

FRANCISZKA LACHOWSKIEGO
Curitiba — Rua Cabral 451 — Telefon 1357
Największa fabryka cukierków i karmelków w Paranie — Wyrabia cukierki malinowe, kokosowe, miętowe cytrynowe, mleczne, gumowe i t. p.
Towar pierwszej jakości po cenach przystępnych.

CASA CRUZEIRO

Sielski, Sbalqueiro & Cia
Praça Coronel Eneias, 152
Żelastwo, naczynia kuchenne, szkło, farby, oleje, pokosty, nasiona ogrodowe gwarantowane, artykuły na prezenty i t. p.
CENY NISKIE

Radios Philips

Revendedores autorisados
Casa Tarobá
STIER & STIER
Avenida João Pessoa, 111, — 115. CURITIBA — Paraná

Zbiór ziemniaków

z nawozami **bez nawozów**

Fábrica de Adubos »Paraná«

ALBANO BOUTIN & Cia. LTDA.
Aven. Capanema, 155 - 191 — Curityba
Telefone, 226 — Caixa Postal, 332.
Kompletny wybór w nawozach mieszanych i zwykłych Dostawca Saletry z Chile — najlepszego nawozu azotowego.

Industria e Comercio Senegaglia Ltda.

FIRMA ZAŁOŻONA W 1903 ROKU.
Avenida Silva Jardim, 829 — Caixa Postal, 431 — Telegr. SENEGAGLIA — Telefon 2361. — Curitiba Paraná — Brasil
HANDEL I IMPORT:
Naczynia, szkła, kryształy krajowe i zagraniczne, żelastwo „Talheres e Cutelarias“. Artykuły aluminiowe. Fajki **włoskie.** Narzędzia mechaniczne i rolnicze. Drut gładki i kolczasty. Pilniki **Nicholson,** rury galwanizowane, „Conexões“. Dostawcy akordionów włoskich **»Frateli Gentili«.**
PRZEMYSŁ I FABRYKA SENEGAGLIA« w São José dos Pinhaes: Laty do wszelkiego przemysłu. Wyroby blaszane »Flandres«. Patelnie stołowe, wiadra cynkowe. Korki do flaszek, maszynki do zamykania flaszek korkami (»chapinhas«). Płaki do wozów i do innego celu.
Napełnia się w laty sodę kaustyczną marki **»Senegaglia«**
Smary do wozów »Dark 30«.

Casa Ideal

Praça Generoso Marques 62
(dawniej Praça Municipal)
Rua 15 de Novembro 167 —
CURITIBA

Skład obuwia Największy wybór obuwia męskiego, damskiego i dla dzieci. -- Ceny dostępne dla każdego.

Z POLSKI I O POLSCE

GENERAŁ HALLER o zaślubinach Polski z Morzem

Londyn, (ZPPA) — W dniu 10-go lutego przypada rocznica Zaślubin Polski z Morzem — jakich dokonał gen. Haller, który wraz z Błękitną Armią przybył do Polski.

Z okazji tej przedstawiciel londyńskiego »Dziennika Polskiego i Dzienika Żołnierza« odbył wywiad z generałem Hallerem, w którym związany legendą Zaślubin Polski z Morzem — sędziwy generał wspomniał ten wielki dla Polski dzień.

Generał Haller mieszka w niewielkim domku przy Hanger Lene na Ealingu.

Trzydzieści lat temu — przez wrzucenie pierścienia w fale Bałtyku — gen. Haller ustanowił symbolicznie zaślubiny Polski z morzem.

— Jak to było? Jakie zachował pan generał wspomnienie z tego dnia? — zapytał przedstawiciel „Dziennika Polskiego".

Jak zaznacza pismo londyńskie — generał Józef Haller siedzi w głębokim fotelu. Oczy w dalekim zamyśleniu wpatrują się w płonący żwawo ogień na kominku.

— Dzień 10 lutego 1920 roku był dżdżysty i zimny — snuje swą opowieść generał. — Zatoka Pucka tylko w części pokryta była warstwą lodu. A nawet na niej lśniła woda. Rzuciłem z rozmachem pierścień. Widać było jak toczy się po lodzie. W pewnej chwili zniknął. Kaszubscy rybacy w skórzanych kombinezonach rzucili się w tym kierunku. Szukali pierścienia. — Czy macie go? — krzyknąłem. — Nie panie generale, ale dostaniemy go... w Szczecinie! — odpowiedzieli. Ta wróżba, przepowiednia, miała swój historyczny sens. Wszak Kaszuby w późnym średniowieczu rozciągały się po Szczecin i wyspę Rugię.

— Następny dzień — ciągnął dalej generał — 11 luty, wstał piękny i słoneczny. Razem z wojewodą pomorskim Łaszewskim i adminirałem naszej floty, którego nazwiska sobie nie przypominam, wyruszyłemz Wielkiej Wsi motorówką na pełne morze. Po powrocie do portu Władysławowo, naprzeciw stacji kolejowej Hallerowo, odbyła się podniosła uroczystość z przemówieniami i pieśniami Kaszubów. Sędziwy artysta-malarz Fałat, wzniósł toast starym tokajem na cześć pierwszego Polaka, który po wiekach, w wolnej Polsce wypłynął na wielkie, Polskie, morze.

—Skolei ja wzniosłem toast na chwałę Kaszubów, którzy straż nad naszym morzem przez wieki pełnili. Powiedziałem, że mały tylko skrawek Bałtyku odzyskaliśmy, ale dałem wyraz głębokiej wierze, że spełni się wczorajsza wróżba rybaków i że pierścień wrzucony w Pucku, przywróci nam szczecińskie ujście Odry...

— I widzi pan — kończy błękitny generał swe opowiadanie — wróżba Kaszubów spełniła się. Polska nie jest jeszcze wolna, ale Szczecin należy do Polski!

Kara śmierci w procesie szczecińskim

Warszawa (IC) — W dniu 14 lutego wojskowy sąd rejonowy w Szczecinie ogłosił wyrok na sześciu oskarżonych o szpiegostwo. Obywatel polski Bronisław Klimczak został skazany na śmierć. Stefan Pielacki otrzymał dożywotnie więzienie. Zbigniew Borkowski skazany został na 15 lat więzienia, Kazimierz Rachtan na 8 lat. Obywateli francuskich skazano: Gastona Drouet na 10 lat, a Andrzeja Robineau na 12 lat więzienia. Sąd zarządził konfiskatę majątku wszystkich oskarżonych. Łącznie z tym procesem aresztowano około 200 osób, które miały jakikolwiek kontakt z oskarżonymi.

Proces szczecińskimiał charakter wybitnie pokazowy. Brały w nim udział wszystkie gazety komunistyczne, radio i organizacje, atakując oskarżonych publicznie jako zdrajców, szpiegów, imperialistów i sabotażystów i domagając się od sądu największego wymiaru kary. Rozprawa trwała przez sześć dni i zakończyła się demagogicznym przemówieniem prokuratora, podpułkownika Golczewskiego. Zarzucił on oskarżonym, że byli narzędziem Paktu Atlantyckiego i imperialistów amerykańskich. Według prokuratora oskarżeni nietylko szpiegowali na rzecz Francji i twórców Paktu Atlantyckiego, ale »na rozkaz agentów anglo-amerykańskich mieli sabotować wysiłek Polski ludowej«. Procesowi nadano olbrzymi rozgłos, sprowadzając na salę sądową około 1.000 osób oraz korespondentów zagranicznych, którzy stwierdzają, że proces był bardzo stronniczy i sędzia nie dopuścił świadków obrony, ograniczając się do przesłuchania jedynie świadków oskarżenia, doprowadzonych zresztą z więzienia gdzie ich odpowiednio przygotowano.

DRUZGOCĄCE REFORMY NA LITWIE

Warszawa, (IC) — O polskich ziemiach wschodnich, zagarniętych bezpośrednio przez Sowiety, panuje głuche milczenie w komunistycznej prasie polskiej. Grabieżcy i ich komunistyczni agenci nie lubią wspominać o istnieniu drugiej połowy Polski, którą »przyjacielski Związek Radziecki« »wyzwolił« z jarzma »kapitalizmu« polskiego.

Jeśli chodzi o ziemie wileńskie, to dotychczasowe milczenie zostało przerwane przed kilku dniami z okazji »piątej rocznicy wyzwolenia litewskiej sowieckiej Republiki Rad«. W skład tej republiki wchodzi również Wileńszczyzna. Komunikat ułożono w ten sposób, by przygnieść czytelnika druzgocącymi reformami i postępem tych ziem pod władzą radziecką. »W chwili obecnej, mówi komunikat, do szkół uczęszcza cztery razy więcej dzieci niż przed wojną«. Przemysł rozwinął się fantastycznie, produkcja rolna doszła do szczytów. W całej Litwie kołchozy prosperują i uszczęśliwiają ludność »nieznaną dotąd wolnością i dobrobytem« Jednym słowem tak Polacy jak i Litwini powinni się cieszyć, że wielki Stalin wyzwolił kawałek ich ojczyzny. W rzeczywistości na Litwie sowieckiej panuje straszliwa nędza, jakiej nie znają nawet najstarsi ludzie. Stale choć pojedyńczo uciekający z Litwy ludzie, opowiadają, że życie tak się pogorszyło pod każdym względem, że cała miejscowa ludność znalazła się w nędzy. Wiele tysięcy ludzi wywieziono na Syberię lub w głąb Rosji. Rodziny są rozbite. Teror policyjny jest straszliwy. Wszystkie cyfry statystyczne są fałszywe i obliczone tylko na efekt zagraniczny.

HANDEL W RĘKACH PAŃSTWA

Warszawa, (IC) — Państwowa Komisja Planowania Gospodarczego w Warszawie ogłosiła statystykę handlu w Polsce za rok 1949. Komunikat stwierdza, że państwo komunistyczne prowadzi skuteczną walkę »z elementami kapitalistycznymi o odebranie im na rzecz klasy pracującej poważnej części dochodu społecznego«. »Zyski z obrotów handlowych będące dawniej łupem prywatnych kupców przeszły obecnie w ręce państwa, które dzięki temu mogło uruchomić w roku 1949 ponad 15 tysięcy sklepów detalicznych«.

Komunikat Komisji podaje, że w końcu roku 1949 handel hurtowy przeszedł prawie w 100 procentach w ręce państwa i sektora uspołecznionego, zaś handel detaliczny dostał się w ręce państwa w 60 procentach. Komunikat zapowiada, komunizowanie Polski będzie się odbywać w przyspieszonym tempie i kończy swoje przepowiednie w ten sposób: »Ukończyliśmy etap odbudowy kraju, wkraczamy w epokę socjalizmu. Dzięki historycznym doświadczeniom Związku Radzieckiego zdobyliśmy szybko umiejętność planowania. Są to osiągnięcia odwrotne od tych, jakie ujawniły kraje kapitalistyczne. Przyszłość nie należy już do nich«.

ODWOŁANE OSZCZERSTWA

Londyński dziennik komunistyczny »Daily Worker« odwołał oszczerstwa rzucone jeszcze w grudniu na generała Andersa, który rzekomo miał konferować z amerykańskim sekretarzem obrony Johnsonem i generałami niemieckimi w sprawie utworzenia armii niemieckiej i objęcia nad nią dowudztwa. Wiadomości te powturzyły wszystkie pisma komunistyczne w Polsce. »Żałujemy więc badzo — pisze między innymi »Daily Worker« — skojarzenia nazwiska generała Andersa z byłymi hitlerowskimi generałami oraz organizacją wspomnianą w naszym artykule, użycie epitetu »reakcyjny« w stosunku do jego nazwiska i wszelkiej szkody wyrządzonej czci generała Andersa. Z zadowoleniem i bez zastrzeżenia odwołujemy wszystkie twierdzenia zawarte w artykule odnoszącym się do gen. Andersa i przepraszamy za wyrażone tam insynuacje«.

DZIESIĘCIOLECIE ZBRODNI KATYŃSKIEJ

(CHIP) — Mimo wysiłków propagandy bolszewickiej zbrodnia katyńska nie poszła w zapomnienie i coraz więcej organizacji żąda zbadania tej sprawy. Masakra została dokonana w kwietniu i maju 1940 roku wobec czego wkrótce nadejdzie 10-ta rocznica tej straszliwej zbrodni.

W New Yorku odbył się 19 lutego wiec, który zgromadził około 1,000 Polaków. Głównymi mówcami byli: sędzia Günther z Pittsburga oraz p. Józef Czapski, jeden z oficerów więzionych blisko Katynia, któremu udało się uniknąć śmierci.

W przemówieniach potępiano skład zawaty w Jałcie i wezwano władze amerykańskie, by przyczyniły się do zbadania sprawy Katynia. Istnieje nadzieja, że w kwietniu, w rocznicę zbrodni, zagadnienie śledztwa zostanie posunięte naprzód i sprawa nabierze wielkiego rozgłosu.

Dobre oświetlenie sprawy Katynia oraz innych zbrodni sowieckich można znaleźć w książce »Zbrodnia Katyńska w świetle dokumentów«.

(Można ją nabyć w Redakcji »Ludu«).

WOJSKOWA REJESTRACJA POJAZDÓW

Warszawa, (IC) — Wiele symptomów wskazuje na to, że narzucenie Wojsku Polskiemu marszałka Rokossowskiego na naczelnego wodza miało na celu przygotowanie do ewentualnej przyszłej mobilizacji generalnej. Zanotować to można nowet na takim odcinku jak rejestracja prywatnych pojazdów.

Reżym wydał mianowicie ostatnio nakaz rejestracji wszystkich pojazdów, kursujących na drogach. Spis ma być bardzo drobiazgowy i trwać będzie przez sześć miesięcy. Obejmuje on: pojazdy i dorożki konne, rowery, wózki rowerowe, wózki ręczne, motocykle, taksówki osobowe i bagażowe,, samochody i wozy wszelkiej kategorii. Z rejestracji wyłączono pojazdy wojskowe, co świadczy o mobilizacyjnym charakterze rejestracji cywilnych pojazdów mechanicznych i konnych.

KOMUNIŚCI Z IMIENIA

Rzym, (IC) — Po ogłoszeniu przez reżim warszawski, że partia komunistyczna w Polsce liczy obecnie 1.300.000 członków, z czego 300.000 stanowią aktywiści, wywiązała się w Rzymie dyskusja na temat, czy do wszystkich tych ludzi stosuje się dekret św. Oficium, rzucający eks. komunikę na współpracowników komunizmu. Ogólna opinia jest tego zdania, że olbrzymia większość członków partii w Polsce, to komuniści jedynie z imienia. Wielu zapisało się pod przymusem, a ci nawet, którzy dobrowolnie zapisali się do partii, pozostają w niej pod przymusem po ogłoszeniu ekskomuniki. Naoczni obserwatorzy stwierdzają, że komunizm w Polsce jest zewnętrznym szyldem. Wprawdzie zastosowano już prawie we wszystkich dziedzinach życia wzory sowieckie, ale dotychczas nie zdołano przerobić umysłowości Polaków nawet w drobnym procencie. Pokazowe procesy w Polsce wskazują, że Stalin nie może ufać nawet długoletnim członkom partii komunistycznej.

NAZIŚCI ZRABOWALI ARCYDZIEŁA POLSKIE

Warszawa, (IC) — Specjalna komisja przy ministerstwie Kultury i Sztuki w Warszawie kończy przygotowanie spisu zrabowanych przez Niemców w Polsce arcydzieł sztuki plastycznej i malarskiej. Niemcy poczęli rabować polskie muzea i prywatne zbiory już z końcem roku 1939, wywożąc wiele tysięcy skrzyń w głąb Rzeszy niemieckiej. Pierwsza partia wywiezionych w roku 1939 arcydzieł z muzeów warszawskich obejmowała 69 wielkich skrzyń. Po tem nieprzerwanie płynęły z całej Polski do Niemiec zrabowane arcydzieła przez pięć lat. Wśród skradzionych arcydzieł znajduje się 180 obrazów malarzy obcych, jak Rubensa, Rembrandta, Murillo, Refaela i Van Dycka.

UCIEKŁ NOWY KONSUL REŻYMU

Pittsburgh, (IC) — W ubiegłym tygodniu zrezygnował ze swej placówki konsularnej w Pittsburgu przedstawiciel reżimu warszawskiego 38-letni Stanisław Skarżyński i poprosił władze amerykańskie o udzielenie mu azylu w Stanach Zjednoczonych.

Skarżyński został odwołany w ubiegłym tygodniu do Warszawy z przyrzeczeniem, że będzie natychmiast wysłany do południowej Ameryki na placówkę konsularną. »Gdy zrobiłem uwagę — mówi eks-reżimowiec — krócej byłoby jechać wprost do Meksyku, kazano mi się natychmiast pakować i wyjeżdżać do Warszawy«. Skarżyński stwierdził, że »wszystko to co się dzieje dzisiaj w Polsce, pochodzi bezpośrednio z Moskwy, która rządzi Polską przy pomocy swych wysłanników w Warszawie. Kremlin sowietyzuje Polskę przy pomocy niesłychanego terroru i gwałtu«.